Nr. 55. We Lwowie Sobota dnia 24 Lutego 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karolc et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 30 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Na Monte Citorio.

Lwów 23. lutego.

Z parlamentów europejskich niewątpliwie najwięcej zainteresowania budzi teraz parlament włoski. Na Monte Citorio długo panowała cisza, dłużej, aniżeli zrazu się spodziewano — z tej prostej przyczyny, że parlament świątkował z woli Crispi'ego. Zostawszy prezydentem ministrów, Crispi, wbrew utartym zwyczajom parlamentarnym, nie przedstawił się zaraz ciału prawodawczemu, ale owszem unikał spotkania się z niem i uzyskał od króla dekret, odraczający sesję do 20. lutego. Był to krok niezwykły, dający się chyba wytłumaczyć niezwykłemi okolicznościami, wśród jakich Crispi stanął u steru rządu i wśród jakich się teraz wogóle znajdują Włochy.

Po upadku Giolitti'ego, prezydentem gabinetu miał zostać Zanardelli. Podjął on się tej misji i złożył istotnie ministerstwo, ale bez ministra skarbu. Król listy nie przyjął z tej prostej przyczyny, że jej przyjąć nie mógł. Kłopoty finansowe są głównym — jeżeli nie wyłącznym — powodem przesilenia; dla jego usunięcia przedewszystkiem zatem potrzebny jest minister finansów. Wynika to z natury rzeczy, że wśród takich warunków gabinet bez ministra finansów nie może nawet myśleć o załatwieniu sprawy. Zanardelli się cofnął, a na jego miejsce wstąpił Crispi. Znalazł on ministra finansów, ale musiał on także myśleć nad sposobem załatwienia przesilenia finansowego. Na to chciał mieć czas i swobodę — bez parlamentu. Do tych powodów przyłączyły się także sprawy sycylijskie. Zależało na tem rządowi, by tam jaki taki przynajmniej zaprowadzić ład, aby potem ciału prawodawczemu módz coś gotowego pokazać.

Nareszcie jednak przymusowe ferje się skończyły i mimo rozszerzanych pogłosek, że Crispi myśli o nowem odroczeniu, parlament się zebrał. Na Monte Citorio znowu więc rojno i gwarno. Na porządku dziennym naturalnie w pierwszym rzędzie stoją komunikaty rządowe. Na pierwszy ogień przychodzą naturalnie wypadki na Sycylji, oraz w Massa i Carrara, ważne nipomiernie nie tyle samą swoją istotą, jak tem, że wykazały w całem świetle ohydy korupcji i samowolę administracji, a zarazem gwałtowną polityką zaradzenia złemu stanowi rzeczy. Do tego przedmiotu odnosi się większa część interpelacyj. Wywołują one szereg rozpraw, w których żyją na nowo te sceny, pełne grozy i smutku, jakie rozegrały się w wielu miejscach objętych ruchem rewolucyjnym, między władzami gminnemi, a ludnością, nadużyciami ich doprowadzoną do rozpaczy. Jak dalece przyczyna złego leżała w działalności tych właśnie władz „autonomicznych“, najlepszy dowód w tem, że wszędzie tam, gdzie rady gminne rozwiązano, a w ich miejsce ustanowiono komisarzy rządowych, stan rzeczy w oczach, na poczekaniu, poprawiać się zaczął. Jestto fakt tak interesujący, że ułatwi niezmiernie Crispi'emu zamierzone ograniczenie włoskiego samorządu.

O programie finansowym rządu dotychczas najsprzeczniejsze obiegały pogłoski. Wynik obrad gabinetu w ścisłej trzymano tajemnicy. Jedno tylko okazało się pewnem, że nowy program nie uszanuje dawnych haseł: „Precz z pożyczką!“ „Precz z podwyższeniem podatków!“, do których przyłączał się ciszej, ale z tem większem przekonaniem wydawany okrzyk: „Precz z reformami administracyjnemi!“. Nie idzie zatem, ażeby Crispi i Sonino na gwałt pożyczki zaciągać i wszystkie podatki podwyższać mieli, ale chodzi o to, ażeby wyrobić przekonanie, że bez zastosowania jednego, lub drugiego środka, stan rzeczy cudownie się nie poprawi, kłopoty usunąć się nie dadzą.

Niezmiernie ważną rzeczą jest również złamanie raz na koniec tej ogromnej falangi urzędniczej, a raczej tej zgrai synekurzystów, zasłaniających się pozorami urzędowania i obdzierających skarb niemiłosiernie w formie pobierania pensyj — za nic. Jestto jedna z najfatalniejszych pamiątek, jaka Włochom zjednoczonym po dawniejszem rozdrobnieniu pozostała. Masa urzędów, już w nowym poprzednim stanie kraju nie wiele mających do roboty, stała się po zjednoczeniu zupełnie zbyteczną, dzięki jednak wpływom swoich posiadaczy, utrzymała się po dziś dzień. Wpływy te są tak potężne, że ich dotychczas nikt naruszyć nie śmiał, nikt nie odważył się dotychczas dowieść czynem, że ta zgraja darmozjadów jest jedną z najżarłoczniejszych pijawek, wysysających najzdrowszą krew z organizmu finansowego Włoch, nikt nie zdobył się na odwagę rozpędzenia tej pasożytnej czerni.

Czy odwagę tę posiada Crispi i czy puryfikacja gruntowna teraz nastąpi wobec grozy położenia finansowego — na to pytanie nie ma jeszcze odpowiedzi. Faktem jest, że izba deputowanych wywody premiera na drugiem posiedzeniu przyjęła zastraszającem milczeniem, tym razem bardzo wymownem, bo było ono wyrazem — przygnębienia.

Stanowisko lewicy.

Podaliśmy w piśmie naszem mowę dr. Weigla, w której poseł ten imieniem klubu lewicy złożył deklarację i rozwinął program działania. Jak wiadomo, po tej mowie zabrał głos p. Antoniewicz, który zaatakował lewicę w sposób, wymagający odpowiedzi. To też p. Tadeusz Romanowicz, przy sposobności swej mowy o budżecie krajowym, odpowiedział panu Antoniewiczowi, w świetny — jak zwykle — sposób, a w odpowiedzi tej mieściło się również określenie stanowiska lewicy. Ze względu na ważność tego ustępu, przytaczamy go w dosłownem brzmieniu:

„Na tej prośbie mógłbym skończyć, gdybym nie był do pewnego stopnia sprowokowany przez jednego z szanownych mowców poprzednich do wypowiedzenia jeszcze słów kilka do — wypowiedzenia ich już nie w charakterze członka Wydziału krajowego, ale w wykonaniu mego poselskiego prawa, w spełnieniu mego poselskiego obowiązku. Mam tu na myśli szanownego posła Antoniewicza, który sobie dziś sport jakiś z tego zrobił, ażeby specjalnie zajmować się tem stronnictwem tej izby, do którego ja mam zaszczyt należeć. A że z tego stronnictwa nikt już zapisany do głosu nie jest, a grozi nam zamknięcie dyskusji, przeto na mnie cięży obowiązek, choćby kilku słowami odpowiedzieć na to, cośmy tu rano z ust p. Antoniewicza słyszeli. Powiada on, że ta demokracja polska, ta lewica sejmowa, ona dla ludu nic nie robi, ona dla robotników nic nie robi, że o sprawach ludowych nie myśli i zaniedbała je zupełnie — i że skutkiem tego lud na zachodzie kraju naszego tworzy swe związki chłopskie, swe wiece i samodzielne komitety. A dziwna rzecz: prawie jednym tchem opowiada nam dalej, że w Brodach lud ruski utworzył sobie samodzielny komitet wyborczy, niezależny od inteligencji ruskiej i nad tym faktem bardzo ubolewa. Tożby się zdawało, że jeżeli tamto jest skutkiem zaniedbania ze strony demokracji polskiej, to chyba ten brodzki komitet ruski, który p. Antoniewiczowi łzy z oczu wyciska, jest skutkiem zaniedbania ludu ze strony demokracji ruskiej — a wtedy nie mielibyśmy sobie nic do wyrzucenia.

Ale między demokracją polską, a tą demokracją ruską, jak ją rozumie i chce mieć p. Antoniewicz, pomiędzy demokracją polską, a tą demokracją ruską, która idzie pod sztandarem Towarzystwa imienia Michała Kaczkowskiego (*brawo!*) zachodzą bardzo poważne różnice (*brawa*). A taką różnicą jest przedewszystkiem, że my wiemy i pamiętamy zawsze o tem, iż interes stronnictwa, interes frakcji ustępuje i ustąpić musi na plan ostatni tam, gdzie interes kraju ustąpić mu każe (*brawa*). A drugą różnicą jest, że demokracja polska nie chce dzielić, ale łączyć, nie chce spychać, ale podnosić (*brawa*) — i wie o tem doskonale, że nie dla nas są te hasła, które powiadają, iż sprawiedliwość tylko przez walkę klas zwyciężyć może — bo my wiemy, że sprawiedliwość w społeczeństwie i bez walki klas zwyciężyć może — ona zwycięży w czynie i w życiu wtedy, gdy zwycięży w umysłach i sercach ludzkich (*brawa*). O tem, wysoki Sejmie, demokracja polska wie i według tego postępuje i dlatego na modłę p. Antoniewicza ona się nigdy nie ukształtuje.

Myśmy, o ile to było możliwe stronnictwu, tak w tej izbie nielicznemu, spełniali nasz obowiązek i na tok spraw krajowych nie zawsze bezskutecznie wpływali w duchu naszych demokratycznych przekonań. Ale żeśmy nie stawiali od razu ideałów, żeśmy tutaj nie występowali i występować nie będziemy z żądaniami, które tkwią w głębi serc naszych, ale o których wiemy, że dzisiaj nie są do spełnienia, to nic dziwnego — bo my nie chcemy być fantastami, ale realnymi politykami, którzy idą do tego, aby ich program, ich przekonania i dążenia stopniowo zwyciężały.

My wiemy, że rozwój oświaty, rozwój cywilizacji, podniesienie poziomu inteligencji całego społeczeństwa doprowadzić musi do bardzo znakomitego rozszerzenia praw wyborczych — my wiemy, że już teraz powinien być zniesiony rozdział obszarów dworskich a gmin, że już teraz powinny być ciężary drogowe sprawiedliwie rozłożone — ale jeżeli pierwszego z tych żądań nie stawiamy, a drugie i trzecie stale podnosimy, to dlatego, że wiemy, iż pierwsze w całej swej pełni nietylko jeszcze osiągniętem być nie może, ale nawet w obecnych warunkach nie byłoby to z korzyścią dla kraju i dla jego przyszłości (*brawa*).

My mamy zatem odwagę żądać tutaj tego, co jest wykonalne i narazić się w tej izbie nieraz na ciężkie zarzuty i silne antagonizmy — a mamy zarazem odwagę na zewnątrz powiedzieć: nie żądajcie od nas, abyśmy szli tak daleko, jak dziś interes kraju iść nam nie pozwala. A jeśli p. Antoniewiczowi to nie dogadza — to rzecz trudna, panowie, my się do niego stosować nie będziemy. My mamy inne wzory i przykłady. Były już dziś z ust dra Weigla przytoczone te nazwiska dziejowe, które my za drogowskazy przyjęliśmy — a ja nie chcąc zbyt częstem ich powtarzaniem profanować tych wielkich nazwisk, skończę zapewnieniem, że są one dla nas i pozostaną zawsze sztandarem, są dla nas świętością i że my ich tradycyj nie zdradzimy nigdy.“ (*Huczne brawa i oklaski.*)

Machinacje prawosławia.

Przed kilku dniami w artykule pt. „Propaganda polska na chełmskiej Rusi“ zaznaczyliśmy, iż Rosja usilnie stara się o to, aby do katolickiego nabożeństwa wprowadzić „dodatkowo“ język rosyjski i tym sposobem sprawosławić niejako katolicyzm. Dawniej już pisaliśmy o zamiarze Pobiedonoscewa stworzenia cerkwi prawosławnej **polskiej** w Królestwie, aby tym sposobem stworzyć prawosławnych Polaków, którzy następnie staliby się i staćby się musieli Moskalami. — Malcew, naczelnik cerkwi poselskiej w Berlinie, wydał już liturgję prawosławną po niemiecku, pragnąc wśród Niemców zyskać sobie zwolenników dla prawosławia, — słowem prawosławie poświęca język liturgiczny starosławiański i zamienia go na język danej narodowości.

Jak dotychczas, są to projekty, przynajmniej co do Polaków lub Niemców — natomiast zamiar „unarodowienia“ niejako prawosławia wchodzi w życie w gubernji witebskiej, zaludnionej, jak wiadomo, przeważnie Łotyszami. Znajduje się tam, według ostatnich danych statystycznych 232.331 Łotyszów obojga płci, a z pośród nich jest 50.526 prawosławnych, 159.659 katolików i 22.146 ewangielików.

Rozkaz synodu nakazuje popom nauczyć się języka łotyskiego, aby mogli zadosyć uczynić potrzebom religijnym swych parafian łotyskich i **odprawiać nabożeństwo w języku łotyskim**. Nabożeństwo takie, odprawione w języku ludu, wpływa w znacznej mierze na wzmocnienie i szerzenia się prawosławia wśród innych nie prawosławnych Łotyszów. Katolicy muszą słuchać nabożeństwa łacińskiego, ewangielicy niemieckiego — ani jeden ani drugi język nie jest dla nich zrozumiałym, niechaj więc prawosławni szczycą się tem, że mogą się modlić w swoim własnym języku.

Episkopem połockim i witebskim jest Aleksander, człowiek, znający doskonale język łotyski, ten też zainaugurował „nową erę“ prawosławia, odprawiając w cerkwi w Witebsku solenne nabożeństwo po łotysku. W kazaniu swojem nawoływał Łotyszów, aby się nie poddawali wpływom swych braci innowierców i jeżeli ci ostatni są zaciekli w swej wierze, unikali ich, mniej zaciekłych zaś starali się nawracać na prawosławie, tłómacząc im, że mogą się modlić w swoim własnym języku, że modlitwa księdza, w ich języku wygłoszona, pewniej pożądany skutek odniesie.

Wobec powyższego zwrotu w prawosławiu, nie wydaje nam się już dziwnem, że Rosja marzy na serjo o zaprowadzeniu języka rosyjskiego w kościele katolickim i że cel swój na tej lub owej drodze osiągnie. Tak więc z jednej strony mamy do pewnego stopnia tolerancję, znajdującą wyraz w ustępstwie dla języka łotyskiego, — z drugiej strony gwałt, porwanie się na wolność wyznania. I jedna i druga droga do jednego prowadzi celu: z innowierców i innoplemieńców, robić prawosławnych i Moskali.

Nowy typ anarchisty.

Rozpatrując przedostatni zamach anarchistyczny w kawiarni Terminus, a raczej życie i stosunki jego autora — tego *bachelier des lettres et sciences*, — widzimy, że wiele naszych dotychczasowych zapatrywań o bohaterach propagandy czynu zmienić należy. W romańskich krajach, w Hiszpanji, Francji i Belgji, wszyscy schwytani przez władze policyjne dynamitardzi, których antecedencje życiowe stwierdzić się udało, pochodzili ze świata pospolitych zbrodniarzy. Ci bohaterowie dynamitu mieli zawsze nieomal na rachunku swoim cały poczet rabunków i złodziejstw, zanim o zbrodnię anarchistyczną się pokusili. Byli oni zwykłymi przestępcami, którzy dawno już weszli w kolizję z ustawą karną, zanim przystroili się w płaszcz polityczny, aby usprawiedliwić siebie przed własnem sumieniem i czyny swoje przed światem upiększyć. Przypominali oni owych brygantów, którzy swojego czasu w Abruzach grasowali, a ordynarne rzemiosło zbójeckie zdobili w pozory walki duchów wolnych przeciw wyzyskowi biednych chłopów i dzierżawców ze strony panów feudalnych. Przed Vaillantem należeli wszyscy schwytani w Hiszpanji, Francji i Belgji dynamitardzi do mętów społecznych; a Vaillant sam karanym był również kilkakrotnie za złodziejstwo i oszustwo.

Dopiero Józef Emil **Henry**, podwójny *baccalaureus*, stypendjat państwowy, wzorowy uczeń z kolegium Jean Baptiste Say, jest anarchistycznym propagatorem czynu, który wyszedł z szeregów owych katedralnych socjalistów i anarchistów, tak długo z pobłażaniem tolerowanych, a nie należy do świata pospolitych zbrodniarzy, do szeregów owych recydywistów, których władze policyjne znają jako niepoprawnych i z którymi żyją bezustannie na stopie wojennej. Bracia Henry należą nawet de wyżyn burżuazji francuskiej i cieszyli się nadto wręcz nadzwyczajną protekcją. Sam Gambetta bowiem otoczył opieką swoją obu młodzieńców i wystarał się dla nich o wysokie stypendjum dla umożliwienia im studjów. Ojciec Emila Henry był pułkownikiem komuny, stryj jenerałem, a ciotka żoną markiza de C..., należącego do najstarszej szlachty francuskiej. Córka jej wyszła za oficera kawalerji o tytule hrabiowskim, a jedna z ciotek Emila, a ze strony matki poślubiła głośnego malarza.

Autor zamachu w kawiarni Terminus nie zaznał nigdy nędzy życiowej i do „wydziedziczonych“ liczyć się nie może. Po ukończeniu studjów gimnazjalnych, poświęcał się Emil Henry naukom technicznym, zamierzając wstąpić do słynnej akadamji wojskowej St. Cyr, ale nie powiodło mu się w egzaminie ustnym, który w zakładzie tym nadzwyczaj jest trudnym. Wrócił więc znowu na wydział techniki i chemji, a czas niejaki kierował wielkiemi budowlami w Wenecji, gdzie jednak całą energję utopił w knowaniach rewolucyjnych. Zrazu należał do łagodnego kierunku posybilistycznych socjalistów, posuwał się jednak coraz dalej ku temu stronnictwu, które teorytycznie gwałtowny przewrot istniejącego porządku uważa za niezbędny. Ponieważ jednak zdawało mu się, że socjaliści nie dość energicznie i poważnie do przewrotu zmierzają, ponieważ widział, że przewódcy ich marzą tylko o tem, aby dostać się do izby lub rady miejskiej, gdzie znaczne oczekują ich pensje, zatem opuścił sztandar socjalizmu i został anarchistą. Wykształcenie i stanowisko ułatwiło anarchistycznemu teorytykowi wstęp do kół literackich i artystycznych, a wkrótce artykuły jego, pomieszczane w czasopiśmie radykalnem „*En dehors*“, zwróciły na siebie powszechną uwagę. Ambicja, temperament i tradycje rodzinne, które jedna z ciotek, fanatyczna komunistka, ożywić w nim zdołała, skłoniły go do przejścia z teorytycznej doktryny do praktycznego działania, z propagandy publicystycznej i oratorskiej do propagandy czynu. Emil Henry brał już pośredni udział w dawniejszych zamachach, był jednym z najruchliwszych członków anarchistycznej konspiracji i podtrzymywał związek między hiszpańskimi, angielskimi i francuskimi anarchistami. Wykształcenie naukowe, zręczność towarzyska i znajomość języków były mu nader pomocno przy agitacji, a towarzysze dostarczali mu obfitych środków materjalnych w tym celu.

Toż — jak zapewniają władze policyjne — należą teorytycy anarchji po większej części do burżuazji bogatszej i chętnie wspierają brzęczącą monetą swoich praktycznych kolegów — dynamitardów. W niedzielnym numerze „Figara“ znajduje się karykatura, która drastycznie ilustruje ten związek: widzimy tam bogatego kapitalistę w futrze drogocennem, który jakiegoś obdartego nędzarza klepie po ramieniu i mówi: „A więc zgoda! Mój lokaj przyniesie panu jutro ubiór przyzwoity i dwie bomby“.

W Paryżu zaczynają w ogóle poważniej rozpatrywać agitację anarchistyczną i ludziom nareszcie jasnem się staje, jak wielkim błędem była niesłychana tolerancja wobec teoretyków anarchistycznym. Raz jednak jeszcze zauważyć musimy, że Herostratowskie zapędy znajdują podnietę w tej niesłychanej reklamie, którą prasa francuska anarchistom urządza. „*Echo de Paris*“ poświęciło biografji Emila Henry 8 długich łanów, podało portret zbrodniarza i zamieściło autografy jego poezji. Gdyby dziś umarł Pasteur lub Kaźmierz Périer, to niezawodnie kontentowanoby się dwułamową charakterystyką — ale Henry to zupełnie co innego — to bohater.

Z dziejów prześladowania kościoła katolickiego na Litwie.

Zapewne szczegółowe mieliście relacje o obradach przeszłorocznego zjazdu archeologicznego — piszą z Wilna — Łatwo jednak straconym mógł być dla was szczegół, że w programach zjazdu zapowiedziany był już od roku odczyt niejakiego **Tirtowa**, mianowanego z urzędu marszałkiem szlachty powiatu święciańskiego „**O tak zwanym obrazie Ostrobramskim.**“ Z odczytem tym łączyć się miała gremjalna rewizja archeologiczna cudownego obrazu Najświętszej Marji Panny. Był to po prostu zamach na najdroższą relikwję Litwy katolickiej; wspomniany bowiem odczyt w osnowie i treści swojej miał być wyjątkowo złośliwy i tendencyjny i miał zmierzać do wykazania **rosyjskiego pochodzenia** Ostrobramskiego obrazu. Było już rzeczą ułożoną, że jeśli oględziny obrazu wykryją istniejące na nim jakieś napisy, greckie, czy słowiańskie, albo wreszcie inicjały, lub monogramy, zjazd *in gremio* zaniesie prośbę do stóp tronu o zwrócenie (!) obrazu kościołowi wschodniemu. Rozkazano przytem surowo zarządowi kościoła Ostrobramskiego św. Teresy, ażeby rozpoczęta restauracja kaplicy i przylegających doń kurytarzy ukończoną została koniecznie do dnia 1. sierpnia st. st., t. j. właśnie na czas przypadającego zjazdu. Nawiasem można dodać, iż dozór kościelny nie wydążył z robotami na ów termin, tak, iż kaplica Ostrobramska dopiero po trzech tygodniach prowadzonych w niej robót,

33)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Urwała, a ja pragnąłem, by dalej mówiła to, co zawsze o autorkach myślałem. Ona tymczasem uśmiechnęła się i podchwyciła.

— Potępiam poważne autorki, a rozgadałam się, jak w wstępie do nudnego romansu... Przyszedłeś pan, by mnie widzieć samą? Skupiam więc myśli, zapominam o Janku...

— Właśnie, proszę o nim myśleć.

— A więc myślę... O to prosić niepotrzeba...

Uszczęśliwiony uchwyciłem jej białą dłoń i wyciskając na niej pocałunek, rozrzewniony szepnąłem:

— Dziękuję w imieniu mojem i Idalki... jego matki. Jakaż by ona była szczęśliwa, widząc i słysząc panią!

Erema się zmięszała i rozczuliła. Głos jej zadrgał i odparła:

— Będę się starać, by tam... — tu oczy ku niebu podniosła i dokończyła — by tam była szczęśliwą.

— Dziękuję.

Milczeliśmy chwilę, po upływie której zacząłem.

— Z istotami, jak pani, najlepiej być otwartym!

— Proszę... bardzo proszę...

— Mnie osobiście — ciągnąłem dalej — zależy i bardzo na tem, by Janek jak najprędzej miał pierścionek upragniony na palcu.

— I nie chcesz pan — podchwyciła — nam pozwolić przedłużać tych najpiękniejszych dni naszego życia? Wszakże teraz przeżywamy momenta, jakich już nie zaznamy, z których skarby, zatrzymane przypadkiem, mają tworzyć rdzeń szczęścia i moralnego bogactwa całych naszych żywotów...

— Rozumiem panią, ale...

— Ale?

Zastanowiłem się i odparłem.

— Ale jestem wielkim egoistą, choć panią i Janka, jak rodzone dzieci kocham. Potrzebuję wyjechać... a nie chciałbym wpierw, zanim w ręce pani nie złożę... Janka...

Erema się zamyśliła i po długiej pauzie odparła.

— Jeszcze kilka dni proszę... Za kilka dni ma miejsce bardzo ważna data w mem życiu, do której przywiązuję uczuciem zabobonnem, wszystkie chwile szczęścia i decyzje jegoż... śmierć mojej matki, a która, zdaje mi się nadmiarem egzaltacji może, utrzymuje jakieś ze mną duchowe stosunki... Ona mnie natchnie... Sieroty są bardzo o swój los trwożliwe, bo im brak tej pewności spojrzenia w przyszłość, którą tylko daje gorąco macierzyńskiej troski...

Łzy jej stanęły w oczach i dalej mówiła:

— Ale bądź pan spokojnym... Mówiłam panu temu trzy tygodnie, że ja Janka kocham... Skłamałam panu wtedy, bo to uczucie nie było miłością, skora ustąpiło jeszcze o wiele silniejszemu... Jeszcze kilka dni...

Wyciągnęła do mnie znów swą dłoń, którą z zapałem uchwyciłem i ucałowałem. Miałem przed sobą anioła, nie kobietę. Zachwycony jej mową, jej głosem, treścią jej słów, odkrywających nad wyraz szlachetną i piękną duszę, zawołałem:

— Tygodni... miesięcy! lat!! jeśli pani zażądasz.

— Kilka dni.... — powtórzyła.

Pożegnałem ją i wyszedłem, pod błogiem wrażeniem. Z taką istotą! Janek musiałby być szczęśliwym. Myśląc, kroczyłem powoli, zapuszczając się coraz dalej drogą, wiodącą wśród domów, stojących po obu jej stronach.

Nagle uderzył mnie ruch, panujący w jednym z nich.

Był to dom, zasługujący już na miano willi, najporządniejszy w Zakopanem, który dotąd stał pustką i o którym często doktór w rozmowie wspominał, dziwiąc się, że nie znalazł jeszcze lokatora.

— Aha! — pomyślałem — uspokoi się kochany Kochowski. Dziwna rzecz, że mi nic nie wspominał, iż nowy gość zjeżdża...

Poszedłem dalej i zapuściłem się aż pod mieszkanie doktora, leżące na przeciwnym końcu willi Eremy.

Byłem swobodny, jak nigdy. Stanąłem u sztachet, za któremi zaraz znajdowało się okno pokoju Kochowskiego i wołałem.

— Doktorze! kochany doktorze!

Kochowski zjawił się w oknie.

— A! pan — zawołał.

— Przynoszę doktorowi doskonałą wiadomość...

— Cóż takiego?

— Proszę wyjść, to opowiem.

— Właśnie wychodzę... zaczekaj pan! już idę!

W kilka sekund doktór był już przy mnie i spytał ciekawie.

— Twoja willa widocznie wynajęta.

— No! co? co?

— A! wiem! wiem! — podchwycił tak rozpromieniając się Kochowski, iż nie okazał najmniejszej decepcji z zawodu — jakaś magnatka zjeżdża... przedwczoraj wynajęto willę, wczoraj zjechały kufry i służba, a dziś już dostałem dwa telegramy od Bukryna z Krakowa, czy wszystko gotowe.

— Bakryna?

— Doktór, mój przyjaciel — odparł Kochowski i dalej z ożywieniem ciągnął — jakaś dama do stu djabłów! Wybijają stancje dywanami i makatami... paki walą z kuchnią i porcelaną... zjeżdża na mieszkanie, czy co u licha... a od rana już jest tutaj jakiś tapicer z Krakowa, umyślnie przysłany, by dama zastała wszystko, jak w bonbonierce. Właśnie idę zobaczyć. Chodź zemną! Mówią, iż samych dywanów przyszło dwie paki.

— I owszem — zawołałem zaciekawiony a doktor, nigdy niewyczerpany, dalej prawił:

— Chwała Bogu! chwała! Zakopane się podnosi. Gdyby takich więcej przyjeżdżało, tobyśmy porośli w pierze i zrobili raj z tej miejscowości. Ale to mówię panu, jakaś dygnitarka, czy co... a nazwisko mi nieznane.

— Któż taki? Jakże się nazywa?

— Baronowa Halem.

— Ba-ro-no-wa Ha-lem..

— Znasz?

— Zdaje mi się, jakby mi się to nazwisko obiło o uszy, ale jestże to Polka?

— Polka... Bukryn pisze „moja znajoma z Królestwa polskiego, baronowa Halem, osoba nader majętna, starsza i lubiąca wygody.“

— Baronowa Halem — powtarzałem, ale napróżno, bo sobie nic przypomnieć nie mogłem, tylko tyle, że gdzieś coś słyszałem o spolszczałej rodzinie baronów Halemów, osiadłej w kraju.

Tymczasem zaszliśmy do przyrządzonej na przybycie tej damy willi. Mnóstwo wyładowanych pak piętrzyło się w przedpokoju. Ludzie biegali i ustawiali, inni przybijali makaty i dywany, czyścili okna i podłogi, naprawiali zamki, smarowali zawiasy. Jednem słowem, ze znajomością rzeczy przygotowywano wszystko niezbędne w mieszkaniu osoby, przywykłej do zbytku i dobrego komfortu.

Intrygowała mnie ta baronowa Halem, zjawisko codzienne gdzieindziej, niezwykłe w Zakopanem.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

którym towarzyszyły łatwe do pojęcia wzruszenia i obawy Wilnian, przywiązanych gorąco do ukochanego obrazu i przywykłych go oglądać codziennie własnemi oczyma, została dopiero otwarta dla pobożnych 18. sierpnia st. st. Na krótko przed otwarciem zjazdu p. Tirtow, autor referatu o Ostrej Bramie, wyjechał na krótko do Petersburga w sprawach służbowych i tam nagle zmarł, odczyt zeszedł z porządku dziennego, a rewizja archeologiczna cudownego obrazu wcale nie miała miejsca z decyzji prezydentki zjazdu, hr. Uwarowej — z jakich jednak motywów, nie wiadomo.

Doszło już zapewne do waszych uszu, że młodzież katolicka na Litwie zmuszana bywa do oddawania czci prawosławnym obrzędkom. Rzeczywiście w całej dyecezji wileńskiej (obejmującej dwie gubernie: wileńską i grodzieńską, oraz dawny obwód białostocki), stale nałożony jest na uczącą się w zakładach rządowych młodzież katolicką płci obojga obowiązek asystowania nabożeństwom w cerkwiach w święta dworskie, czyli w tak zwane dnie galowe. Młodzież ta musi oddawać pokłony przy niektórych modlitwach i całować krzyż prawosławny. Kto nie przypatrzył się własnemi oczami, jak się składa ów haracz sumienia katolickiego, ten nawet wyobrazić sobie nie może, jakiego wstrętu doznawać przy tem musi uczucie katolickie. Słyszałem jedenastoletniego chłopca, ucznia drugiej klasy gimnazjalnej, jak opowiadał o tem ze łzami i nerwową jakąś dywersją. Pasterze nasi, zarówno biskup wileński, jak i biskup żmudzki, walczą, jak mogą, z tym przykrym przymusem naszej młodzi — jak dotychczas, walczą bezskutecznie. Jaką miłością pasterze ci otoczeni są wśród litewskiego ludu, świadczy o tem przeszłoroczna wizytacja kanoniczna dyecezji wileńskiej w dwóch dekanatach powiatu lidzkiego (dekanat lidzki i raduński), a szczególnie w kościołach i parafjach: Lida, Jelna, Wawiórka, Niecieck, Białobrud, Żołudek, Szczucyn, Różanka z dekanatu lidzkiego, oraz Iszczołna, Wasiliszki, Zabłocie, Łuck, Raduń, Necza i Ejszyszki. Ludność, zamieszkująca dekanat raduński, jest czysto katolicka, w dekanacie zaś lidzkim, zwłaszcza na pobrzeżach Niemna, jest raczej mięszana. I jedna i druga odznacza się od dawien dawna niezachwianem przywiązaniem do Kościoła.

Ostatnia wizytacja biskupia odbyła się w rzeczonej dyecezji przed 32 laty; dokonał jej ks. biskup Adam Krasiński. To też teraz stęskniony za pasterskiem błogosławieństwem lud tysiącami tłoczył się do świątyń, zabiegał powozowi biskupiemu drogę i witał z zapałem nieznanego dotychczas pasterza. W tych niewinnych objawach katolickich uczuć, władze widziały polityczne niebezpieczeństwo. Łuki tryumfalne policja zawczasu rozrzucała, rozpędzała dzieci, ubrane biało i rzucające kwiatki, tak, że biedactwo chronić się musiało w rosnące przy drodze żyto i dopiero na dany znak, kiedy już „sprawnik“ lub „urjadnik“ odjechał, zgromadzało się znowu, oczekując biskupa. Kilkoro takich dziatek aresztowała policja za opór władzy! We wsi Łagodach, między Iszczołną a Różanką, urjadnik, spostrzegłszy z daleka przygotowany dla biskupa stół z krucyfiksem i zapalonemi świecami, puścił się cwałem na koniu, roztrącił gromadę, obalił koniem stół i potłamał krzyż: oburzenie ludu było ogromne. Biskupowi towarzyszyło tylko sześciu kapłanów, spowiadano więc od świtu do nocy; po kilka tysięcy osób przystępowało do bierzmowania — biskup udzielał sakramentu z przerwami do 11. godz. w nocy przy pochodniach. Policja asystowała w kościele i na cmentarzu przy bierzmowaniu i spowiedziach nieustannie, aby prawosławni nie przystępowali do sakramentów katolickich.

Ta asystencja władz policyjnych przy administrowaniu sakramentów św. w kościele, jest innowacją w stosunkach kościelnych na Litwie.

Po kurnych chatach litewskich łatwo się spotkać z ciekawą broszurą, rozdawaną darmo, lub też za bardzo tanie pieniądze i w wielkiej ilości egzemplarzy. Broszura, drukowana i wydana w Wilnie w dwóch językach (po rosyjsku i po polsku — polszczyzna licha, pełna rusycyzmów), nosi tytuł: „Odpowiedź na wydaną za granicą broszurę „O prześladowaniu Kościoła rzymsko- i grecko-katolickiego i jego wyznawców przez schyzmę.“ Wilno 1874, str. 124.“ Rzeczona broszura opowiada włościanom, jak to przodków ich ogniem i mieczem przez lat 400 nawracano na „łacinizm“, a jak się to teraz łagodnie i serdecznie w ciągu lat 10 odbył powrót wnuków na łono wiary ich ojców. W jakim tonie i stylu pisana jest owa broszura, niech posłuży za dowód kilka dosłownych ustępów z polskiego tekstu. I tak na stronicy 1 powiedziano: „Przyłączenie unitów do cerkwi prawosławnej, dokonane w roku 1839 na Litwie, miało i ma bez wątpienia nader ważne znaczenie. Wymyślona i sporządzona polskimi Jezuitami unja, będąc podtrzymywaną wszelkiemi środkami państwowemi, mająca na celu zniszczenie wszelkich śladów prawosławia, a z niem i ruskiej narodowości w prowincjach ruskich i pracująca w tym kierunku w przeciągu prawie 300 lat, okazała się przy tem wszystkiem w końcu do tyla słabą, iż dostatecznie było popracować lat dziesięć (od 1828 do 1839), aby ją doprowadzić do własnego zawyrokowania sobie śmierci ręką swoich przedstawicieli, jak wiadomo, na synodzie w Połocku 12. lutego 1839 r.“ (str. 1—2.)

„Kłamstwem jest, jakoby za wiarność Kościołowi ks. Polski powywożono w głąb Moskwy biskupów rzymsko-katolickich i unickich, pokasowano klasztory, pozsyłano księży na Sybir, albowiem za przywiązanie do swej wiary rząd rosyjski nikogo nie prześladuje, a że niektórzy biskupi i księża zostali rzeczywiście wysłani z kraju do drugich gubernij (lecz nie na Sybir), że niektóre klasztory skasowano, to nie za przywiązanie do katolicyzmu i unji, ale za to, że nie pomni na swoje powołanie i obowiązki, mięszali się do rzeczy, które zupełnie do nich nie należały...“ (str. 107) itd. itd.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 24. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Flirt,“ komedja w 4 akt. M. Bałuckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. W Bolechowie zmarła d. 7. bm. u swej córki Barbara z Komorowskich Kalitowa, wdowa po naczelniku powiatowym, po długich cierpieniach w wieku 91 lat, zostawiając po sobie, jak tyle podobnych Polek — cenną pamięć pięknych pozymiotów ducha, jako najgoretsza patrjotka z lat 1830 i 1863. Sp. mąż jej, jako urzednik, był wysoce cen ony przez szlachtę i lud okoliczny, a został zawieszony w urzędowaniu za to, że tak on, jak i czcigodna małżonka jego śp. Barbara, opiekowali się uwięzionymi powstańcami i umieli dzieci swe natchnąć gorącą miłością Ojczyzny — jak tego dowiódł ich syn Karol (znany pod pseudonimem pułkownika Rębajły w dziejach r. 1863). Śp. Kalitowa była też prawdziwym wzorem miłującej kraj obywatelki i polskiej matrony. Czczona i kochana przez wszystkich, którym było dane spotkać ją na drodze swego życia, miłością odpłacała społeczeństwu za miłość — w niejednem też nieszczęściu przyniosła ulgę, niejedną łzę otarła swą dobroczynną dłonią. Była i umiała być — gdzie potrzeba — prawdziwym aniołem pociechy, a posłannictwo to swoje spełniała zawsze z prawdziwą słodyczą i tą wzorową skromnością, która cechuje wszystkie wielkie serca i wzniosłe dusze. Cześć jej pamięci! Oby ta ziemia, którą tak gorąco kochała, była jej lekką! — Dnia 21. bm. zmarł w Krakowie Adam hr. Mycielski, syn śp. Feliksa i Romanji z Rutkowskich Mycielskich, w 34 r. życia. — Ks. Jan Stetkiewicz, gr. kat. kooperator z Horodenki, przeżywszy lat 28, a 3 kapłaństwa, zmarł d. 2. bm. Kołomyi.

Kalendarz. Sobota (24.): Macieja Ap. Wschód słońca o godzinie 7., zachód o godzinie 5. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 2. łapać na wędkę: karpie, głowacicie, lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocną.

Urzędnicy Wydziału krajowego, pragnąc uczcić pamięć Oktawa Pietruskiego, swego długoletniego szefa i przyjaciela, postanowili na zgromadzeniu, odbytem wczoraj: 1) złożyć skromny wieniec na trumnie z odpowiednim napisem; 2) wyrazić kondolencję wdowie przez deputację w tym celu wybraną; 3) urządzić nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego; 4) utworzyć fundację dobroczynną imienia Oktawa Pietruskiego, a fundusz na ten cel potrzebny zebrać w ciągu lat dwóch w drodze dobrowolnych składek. Początek w tym względzie już zrobiony — jak się dowiadujemy, złożono bowiem kwotę 100 zł. na książeczkę kasy oszczędności.

Biura i kasy Wydziału krajowego otwarte będą dziś z powodu pogrzebu ś. p. Oktawa Pietruskiego tylko od godziny 9. — 10. rano.

§ ma dwa końce! Stara ta prawda znalazła nowy dowód. Konfiskatę odezwy komitetu Kościuszkowskiego — sąd lwowski zatwierdził, podczas gdy sąd krakowski odrzucił wniosek na konfiskatę.

Ze sfer kolejowych. Między kandydatami na posadę zastępcy dyrektora ruchu w Krakowie po ś. p. Władysławie Słonińskim, wymieniają, jak donosi *Głos narodu*, w pierwszym rzędzie p. Horoszkiewicza, b. inspektora ruchu w Nowym Sączu, obecnie zastępcę naczelnika kolejowego biura wojskowego we Wiedniu.

Tegoroczny pobór główny wojskowy odbędzie się w realności pod l. 46 ulica Kopernika, w czasie od 14. do 22. marca rb. włącznie z wyjątkiem świąt i niedziel — i rozpocznie się każdodziennie o godzinie 9 rano. Na mocy ustawy z dnia 11. kwietnia 1889 nr. 41. dz. p. p. (§§. 7. i 38.) powołane są do tegorocznego poboru wojskowego trzy klasy wieku, a mianowicie: urodzeni w latach 1873, 1872 i 1871 czyli ci popisowi, którzy w roku bieżącym kończą 21, 22 i 23 rok życia.

Grono miłośników teatru w Krakowie — jak donosi *Czas* — powzięło piękną myśl zawiązania Towarzystwa funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej. Dotychczasowy fundusz, powstający z małych kwot, odciąganych od gaż aktorskich, jest wprost niedostateczny: to też artyści krakowskiego teatru nie mogli liczyć na dostateczne zaopatrzenie w chwili, kiedy im wiek dłużej na deskach pracować nie pozwoli. Dlatego też Kraków był zawsze uważany za rodzaj etapu, prowadzącego do Warszawy, gdzie się artystom uśmiecha nadzieja spokojnej i dostatecznie zabezpieczonej starości. Myśl utworzenia funduszu, któryby temu brakowi zapobiegł, a temsamem zacieśnił węzły, łączące tych artystów z krakowską sceną i publicznością, jest więc bardzo użyteczna i na wszelkie poparcie zasługuje.

Handlarzom żywego towaru, w których obfituje Bukowina, powiodło się przed rokiem uprowadzić z domu rodzicielskiego młodą, a niezwykłej piękności córkę Saula Rosenzweiga, zamieszkałego przy ul. Kuczurmarskiej w Czerniowcach. Usilne poszukiwania rodziców nie odniosły skutku. Dopiero przed kilkoma dniami niepocieszony ojciec otrzymał list od swej córki. Handlarze sprzedali ją do domu rozpusty w Stambule, gdzie jest traktowaną, jak niewolnica. Nie nadaje się do ogłoszenia przebieg okropnego losu, jakiego biedna dziewczyna tam doświadcza. Błaga ona rodziców, by zapomocą władz uwolnili ją z bestjalskiej spelunki. Rodzice odnieśli się do austr.-węg. konsulatu.

Z toru łyżwiarskiego. W niedzielę 25. lutego br. urządza Towarzystwo łyżwiarskie dla młodzieży poniżej lat 14 wyścig zręczności, mający polegać na przesuwaniu się w biegu przez wylot rzędem ustawionych beczek na torze lodu, przyczem dla odznaczających się stosowne nagrody rozdzielone będą. Poczawszy zaś już od godz. 3. z południa, orkiestra wojskowa 24. pułku rozpocznie produkcje swoje, które trwać będą aż do późnego zmroku.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 9·2°C., najwyższa — 4·8°C., najniższa — 14·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do — 6°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.: opadu nie będzie, pogoda.

Żywa pochodnia. Onegdaj w Czerniowcach przechodnie na ul. Żydowskiej oglądali niezwykłe zjawisko. Pewna przekupka, która tam sprzedaje owoce, porwała się naraz od straganu i biegała po ulicy, cała w płomieniach. Kilka osób rzuciło się na ratunek. Żywą pochodnię posadzono w głębokiej kałuży błota i w ten sposób powiodło się ugasić gorejącą odzież. Okazało się, że przyczyną niezwykłego pożaru był garnek z węglami, który przekupka dla ogrzania się umieściła pod fałdami sukni. Od rozżarzonych węgli zatliło się watowane ubranie, a następnie spodnica, wiatr zaś rozdmuchał ogień. Biedaczka tymczasem drzemała i spostrzegła fatalną sytuację dopiero wówczas, kiedy odzież była już w płomieniach [illegible] poparzenia, to przekupkę jednak nie zmartwiło tak dalece, jak okoliczność, że z wypadku skorzystało kilku łobuzów i rozkradli jej ze straganu jabłka.

Napad wilków. Okropny wypadek zdarzył się w Nowosielicy d. 18. bm. Gromada wilków opadła wracającą z pola włościankę Katarzynę Czoban. Głodne bestje rozszarpały nieszczęśliwą kobietę tak, że z pozostałych członków i strzępów odzieży zaledwie zdołano stwierdzić identyczność.

Wieczorek literacko-muzyczny urządzony staraniem kasyna mieszczańskiego w Przemyślu dnia 18. b. m. na pamiątkę pomordowanych braci za wiarę w Krożach, ściągnął licznych słuchaczy, którzy przy każdej sposobności patrjotycznej dają dowód, że sprawy narodowe gorąco odczuwają.

Nader sympatyczny program, rozpoczęto odczytem „Polacy pod zaborem rosyjskim“, wygłoszonym z całą znajomością stosunków moskiewskich w Kongresówce, który przyjęła zgromadzona publiczność z wielkiem uznaniem dla szanownego prelegenta S. W dalszym ciągu chór „Sokoła“ pod batutą ks. dr. Ł., odśpiewał kilka przepięknych pieśni. Gra na fortepianie, jakoteż śpiew solowy i deklamacja przyczyniły się niemało do uprzyjemnienia wieczorku.

Studenta gimnazjalnego, który d. 3. bm. czynnie znieważył profesora gimnazjalnego w Samborze, w czasie nauki szkolnej skazano d. 21. bm. w obwodowym sądzie tamtejszym za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na trzy tygodnie więzienia.

Z Krakowa telegrafują, że drugim wiceprezydentem miasta został radca magistratu p. Piotrowski.

W Kołomyi zadusiło się troje dzieci izraelickich 2, 4 i 6-letnie. Matka odeszła na miasto, zamknąwszy je w izbie. Dzieci bawiąc się zapałkami, zapaliły słomę na łóżku, a wskutek dymu udusiły się.

Samobójstwo. Onegdaj odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Pekaniec, kapral policyjny. Zwłoki odstawiono do kostnicy wojskowego szpitalu.

Darowanie kary. Cesarz darował resztę kary 50 więźniom, a między tymi: 4 we Lwowie, 4 w Stanisławie, 5 w Wiśniczu i 2 w zakładzie kary dla kobiet we Lwowie.

Polski wyraz w sejmie bukowińskim. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej:* W sejmie bukowińskim, gdzie dotychczas rozprawiano po niemiecku, wyjątkowo zaś po rumuńsku i rusku — dał się raz przecie słyszeć język polski! Prosimy „autochtonów“, aby się nie przelękli, był to bowiem tylko jeden, jedyny wyraz. Kiedy na ostatniem posiedzeniu sejmowem marszałek kraju, ogłaszając wynik głosowania na członka Wydziału krajowego, oznajmił, że został wybranym p. dr. Bazyli Wolan, wtedy z grona posłów dał się słyszeć polski okrzyk: *Hańba!* W sejmie bukowińskim słyszeliśmy już dość mów wygłoszonych w językach niemieckim, rumuńskim i ruskim, ale kto wie, czyli nie najtrafniej określił sytuację ten jeden jedyny polski wyraz...

Kurtyna Siemiradzkiego, wysłaną będzie z Rzymu do Krakowa w końcu lutego.

„Polityka a kiełbasa“. Pod tym złośliwym napisem umieściły rozmaite pisma następującą notatkę: „Organ pilzneńskich Młodoczechów, *Hlas Naroda*, ogłosił niedawno kilka listów poufnych czesko-niemieckiego posła Eima, w których były rzeczy, jakie czesko-niemieccy politycy radziby z chęcią w tajemnicy zachować. Krzyczano o zdradzie. Teraz wyjaśnia się, jaką drogą *Hlas Naroda* przyszedł do posiadania listów posła Eima. Stare papiery po nieboszczyku pośle Trojanie sprzedano pewnemu rzeźnikowi, którego sklep styka się bezpośrednio z lokalem redakcyjnym *Hlasu Naroda*. Gdy tedy członkowie redakcji posyłali tam po kiełbasy, dostali je zawinięte w listy posła Eima do posła Trojana.

To samo zdarzyło się w innym wypadku. Mianowicie list, w którym lekarz więzienny Lewin w r. 1878 donosił Puttkamerowi o powodzeniu i narodowo-liberalno-patrjotycznych zapatrywaniach Nobilinga (który swego czasu Liebknecht — ku niemałemu osłupieniu Puttkamera i całego parlamentu — odczytał), pochodził również od masarza.

Cerkiew soborna w Warszawie. W zabranych prowincjach rozesłano do obywatelstwa wiejskiego następujący okólnik: „Pan jenerał-gubernator warszawski listem z dnia (13.) 25. lipca 1893 roku za numerem 789. zawiadomił mnie, iż w odezwie swojej, zamieszczonej w gazetach, wyraził silną ufność, że zacna rosyjska szlachta przyjmie sympatycznie przedsięwzięte przezeń wystawienie nowej prawosławnej sobornej świątyni w Warszawie, wywołane nieodzowną jej potrzebą nietylko dla zaspokojenia religijno-moralnych potrzeb mieszkającej tam prawosławnej rosyjskiej ludności, lecz i w interesach państwowych pierwszorzędnej wagi. Z tą silną ufnością jenerał-gubernator zwrócił się do mnie, jako do marszałka szlachty, z usilną prośbą, aby nie odmówić pomocy w zbieraniu ofiar w miarę możności szlachty, której jestem marszałkiem, na wybudowanie rzeczonej świątyni. Mając na uwadze, że pp. szlachta z innych powiatów, nie należący do wyznania prawosławnego, przyjęli przez swoje ofiary udział w budowaniu powyższej świątyni, poczytuję sobie za obowiązek zwrócić się do pana z prośbą o złożenie datku na ten cel w przekonaniu, że pan w zupełności sympatyzuje z dobrem naszej ogólnej ojczyzny i nie zechce się oddzielić od korporacji rosyjskiej szlachty przez brak sympatji dla sprawy ogólno-państwowej. Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i gotowości do usług pańskiego uniżonego sługi (podpisany jeden z marszałków kraju zabranego).“ Jak widzimy z powyższej odezwy, żądanie datków na budowę prawosławnej cerkwi w Warszawie jest wystosowane nietylko ogólnikowo do obywatelstwa wiejskiego w prowincjach zabranych, ale wprost do Polaków i katolików, bo Rosjan „nie należących do wyznania prawosławnego“ nie ma i według prawa nawet być nie może. Jeżeli się zważy, że tak zwani marszałkowie szlachty są od r. 1863 urzędnikami, mianowanymi przez rząd nie dla ochraniania interesów szlachty, ale dla jej nadzorowania, że więc są oni w gruncie rzeczy niejako organami policyjnemi — nie ulega wątpliwości, że wezwanie do składek, od nich pochodzące, ma charakter rządowego nakazu, którego bardzo trudno nie spełnić. Każdy obywatel Polak, który nie chce się narazić na tysiączne szykany administracji rosyjskiej, będzie musiał przyczynić się do budowy cerkwi, będącej godłem i środkiem do walki z katolicyzmem i polskością.

Nowy zwierzyniec w Praterze otwarty zostanie w maju z areną i różnemi widowiskami; mają tam już niedźwiedzie swoje jaskinie, wilki swoje nory i skały, są gaje, po których kozice będą się przechadzać. Przedsiębiorstwo będzie pono na skalę stołeczną prowadzone.

Gaże artystów. Aleksander Girardi zawarł z dyrekcją teatru „an der Wien“ dalszy kontrakt na czas od 1. października br. do końca maja 1895 r., a więc na przeciąg ośmiu miesięcy. Gaża jego za ten czas wynosi 21.000 zł., przyczem dyrekcja bierze na siebie opłatę podatków.

Wpływ gorsetu na serce. W czasopismie lekarskiem *The New-York Medic. Journ.* Sargent podaje wyniki doświadczeń, przeprowadzonych u 12 dziewcząt w celu wyjaśnienia, jaki wpływ wywiera gorset na serce. Dziewczęta przebiegały 440 jardów naprzemian to w gorsecie, to bez niego. Bieg trwał 2½ minuty, a doświadczenia powtarzały się co drugi dzień. Przed doświadczeniem liczba uderzeń serca wynosiła przeciętnie 84, po biegu zaś 152 na minutę. Obwód talji wynosił 25 cali. Na drugi dzień po włożeniu gorsetu talja zmniejszyła się do 24 cali, a puls po biegu dochodził do 168. Osobom, u których puls przewyższa 160 na minutę, zabrania się wysiłków fizycznych, z powodu łatwo zdarzyć się mogących groźnych następstw, a w takiem właśnie położeniu znajdują się kobiety, ściskające się gorsetem.

Samobójstwa we Francji. Styczniowy zeszyt *Zdrowia* podaje (podług *Revue scientifique*), kilka danych liczbowych, tyczących się samobójstw we Francji. Otóż okazuje się, iż od r. 1866 do 1890, liczba samobójstw wzrasta mniej więcej co 2 lata o 1 przypadek śmierci na 100.000 ludności. W roku 1890 liczba samobójstw we Francji wynosiła 8410, z których 6576 popełnione były przez mężczyzn, a 1834 przez kobiety. Podług *Hamburger Freisinnige Ztg.*, wskutek pijaństwa w Prusach, w przeciągu roku 500 osób zakończyło życie samobójstwem, 1200 zaś osób zmarło na *delirium tremens* (obłęd wskutek przewlekłego zatrucia alkoholem).

Drawing-rooms. Królowa Wiktorja opuszcza wyspę Wight, udając się do Windsoru. Do Londynu przybędzie tylko na pierwsze z czterech przyjęć u dworu, t. zw. „drawing-rooms“. Ponieważ dotychczas liczba dam, przedstawiających się królowej, była zbyt wielką, ograniczono ją zatem do dwustu debiutantek na każdy raz, a zatem 800 młodych, wstępujących w świat *„ladies“* będzie mogło ucałować rękę królowej. Dawniej każda z dam prezentowanych miała prawo przedstawić córkę swą lub znajomą. Przywileje dam, przedstawianych u dworu, polegają tylko na tem, iż mogą być obecne na jednem z „drawing-rooms“. Ograniczenie to nie odnosi się do dam ciała dyplomatycznego i do żon ministrów. Prezentacja, zarządzona przez lorda szambelana, jest rzeczą dość trudną dla młodych miss. Za życia swego słynna Taglioni uczyła je gracji i ukłonów. Składa się trzy przed tronem, trzymając ogromny bukiet i wachlarz; jednocześnie trzeba mieć rękę swobodną, aby dotknąć ręki królowej przy składaniu na niej pocałunku; przytem trzeba uważać, aby się nie zaplątać w tren, jakkolwiek niesiony jest przez pazia. Debiutantki, przed wkroczeniem na salę, oglądane są uważnie przez szambelana; toalety ich winny być zastosowane ściśle do przepisów: kolor i długość rękawiczek, wycięcie stanika (bardzo dyskretne), uczesanie (bez grzywki), wszystko to jest określone dokładnie. Nie wszyscy mężowie mają prawo wejść z małżonką na salę. Trzeba być poprzednio przyjętym przez ks. Walji w pałacu Saint James. „Drawing-rooms“ odbywają się w pałacu Buckingham. Ze względu na wiek swój, królowa przyjmuje siedząco, dawniej stała przez cały czas, to też czuła się nieraz tak zmęczoną, iż w połowie ceremonji ustępowała miejsca której z księżnych krwi.

O Maurycym Jokaju wygłosił wczoraj odczyt w Kole literackiem p. dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Niezwykle licznie zebrana w salonach Koła publiczność nagrodziła prelegenta długotrwałemi oklaskami.

Jak się dowiadujemy, z okazji wczorajszego odczytu ma Koło wysłać telegram gratulacyjny do czcigodnego jubilata węgierskiej literatury.

Rozbójniczy napad. Ofiarą onegdajszego napadu pod l. 19 przy ulicy Sapiehy był artysta-rzeźbiarz p. Antoni Popiel.

Wróciwszy z pracowni około godziny 6. wieczorem do domu, zastał mieszkanie odemknięte, a w niem nieproszonego gościa z przygotowaną garderobą wartości przeszło 200 zł., którego powalił na ziemię, a sam, chcąc ptaszka zamknąć w mieszkaniu, wybiegł z pokoju. Sprawca, podniósłszy się, szarpnął za drzwi i w sieniach rozpoczął 10-minutową walkę z p. Popielem, wśród której ostatni został zraniony ciężko w lewy bok i rękę. W walce zerwał z napastnika palto, czapkę i szalik i biegł za nim aż na ulicę Lipową, mimo jednak głośnego wołania o pomoc, nie znalazł ani przechodni, ani stójkowego, poczem, z powodu upływu krwi, osłabiony, wrócił do mieszkania.

O wypadku zawiadomiona policja czyni energiczne poszukiwania za sprawcą, którego po garderobie pozostawionej łatwo wykryje.

Z ruchu towarzystw. W sobotę dnia 24. lutego b. r o godzinie 7. wieczór odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarzystwa „Teatru ludowego“.

Z „Sokoła“ Koncert muzyki wojskowej 30. p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, odbędzie się w nie-

---

24

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

— Żywię głęboko to przekonanie — oświadczył Oktawiusz. — Ale, jak sam powiadasz, pozory świadczą przeciw tobie. Jeśli wypowiesz mi wszystko, wszystko bez żadnej osłony, może znalazłbym dla ciebie radę, ale jak dotąd, nie widzę jej.

— Uważam cię za mego przyjaciela, Fanksie — przemówił Roger poważnie. — Sądzę, że znasz mnie zbyt dobrze, byś naprawdę uwierzył w mój udział w tak straszliwej zbrodni.

— W Jarlchester byłem prawie przekonany, że Melstane popełnił samobójstwo. Byłbym też trwał w tem przekonaniu dalej, gdyby nie przedłożone sądowi przysięgłych pudełeczko pigułek, pochodzące z Ironfields. Udałem się tedy do apteki Woska, która właśnie wydała owe pigułki i tam odkryłem, że pierwotnie było ich w pudełeczku dwanaście. Ponieważ zaś, jak stwierdziłem, sześć wziętych zostało, powinno było zostać sześć tylko.

— Słusznie. A jednak, przypominam sobie, przeliczając je w Jarlchester, znaleziono ośm pigułek.

— Otóż wedle mojego przypuszczenia, dwie dorzucił nieznany sprawca zbrodni.

— Cóż dalej?

— Zaniosłem pigułki do dra Japixa. Zanalizował on je wszystkie i pokazało się, że podczas gdy siedm z nich było niewinnemi pigułkami wzmacniającemi, ósma zawierała zabójczą dozę morfiny.

— Co? — zawołał Roger, zrywając się. — Melstane zginął więc skutkiem otrucia morfiną?

— Nieinaczej... Rozumiesz teraz?... Morderca, ktokolwiek był nim, wrzucił do pudełeczka dwie pigułki, z których każda wystarczała do zabicia. Melstane, nic nie przeczuwając, zażył jedną i zginął, w drugiej znalazł dr. Japix ilość narkotyku wystarczającą do zabicia dwóch ludzi.

— I jak ty zdołałeś to wytropić? — zawołał Roger ze szczerem zdumieniem. — Ale czemuż mam zawdzięczać, że mnie łączysz ze sprawą morderstwa?

— Alboż twierdzę coś podobnego? — szybko przerwał mu Fanks. — Twierdzę jedynie, iż przemawiają przeciw tobie bardzo podejrzane okoliczności, naprzykład to, że sam miałeś do dyspozycji pigułki morfinowe.

— Wiesz już o tem? — zapytał Roger w osłupieniu.

— Wiem od dra Japixa.

— Tak!... Istotnie on mi je zapisał — rzekł Axton, zrywając się z krzesła. — Przyznaję, że to wygląda bardzo podejrzanie, ale nie mogę nic powiedzieć dla twego uspokojenia... Czy pozwolisz mi oddalić się na chwilę?

— Nie pleć bredni — gniewnie rzekł Fanks. — Naturalnie!...

Axton nie mówiąc ani słowa, opuścił pokój. Zdziwienie Fanksa wzrosło skutkiem tego jeszcze bardziej. Po kilku jednak chwilach Axton powrócił i podał detektywowi pudełeczko pigułek.

— Oto pigułki — rzekł, siadając napowrót. — Przelicz je, a przekonasz się, że tylko jednej brakuje... Pierwotnie było ich dwanaście... Zażyłem jedną jedyną, a nie widząc żadnego skutku, pozostawiłem resztę w pudełeczku... Czy cię to uspokoi?..

— Zupełnie! — zapewnił go Fanks, licząc pigułki. Istotnie, że jedenaście!

— Jeśli masz jeszcze dalsze wątpliwości, możesz interpelować Woska, który te pigułki sporządził.

— Zbyteczne — Wierzę ci.

— Wolałbym jednak, gdybyś to uczynił, zauważył Roger.

Dobrze, odparł Fanks, chowając pigułki spokojnie do kieszeni, zapytam Woska jutro. Ponieważ nie uspokoiłeś mnie co do tego punktu, a ja opowiedziałem ci moją historję, wyjaśnijże mi, jak się zapatrujesz na nią?

Roger pobladł i umilkł na chwilę.

— Fanksie — rzekł uroczyście, — ty obstajesz jeszcze ciągle przy swem podejrzeniu, a kto wie, czy nie obstawałbyś przy niem jeszcze silniej, gdybym ci o wszystkiem opowiedział. Cóż wtedy?

— Co wtedy? — powtórzył wesoło Oktawiusz. — Ha, rzecz prosta. Znam twój charakter i nie wierzę, byś mógł rozmyślnie popełnić morderstwo. Jeśli więc wszystko mi opowiesz, to wspólnie zabierzemy się do wyszukania winowajcy.

— Dobrze. — Niczego bardziej nadto nie pragnę, powiedział Roger, jakkolwiek idzie mi jedynie o to, by odzyskać twe zaufanie.

— Opowiadaj przeto.

— Szczegóły najważniejsze wyłuszczyłem ci już w Jarlchester — odparł Axton, wpatrując się w ogień, płonący na kominku. — Ale dodać winienem jeszcze, co zataiłem. Judytę Varlins ujrzałem po raz pierwszy w Ironfields. Przybyłem z Londynu z listami polecającemi do mister Marsona, który też zaraz otworzył mi dom swój. Wyraził on nawet życzenie, bym stale u niego zamieszkał. Jakkolwiek jednak jestem biedakiem, nie pozwoliła mi na to duma i osiadłem na pensji pani Brater.

— Znam ją.

— Skądże?

— Odwidziłem tam pana Guinaud.

— W takim razie pogratulować ci znajomości. To typ arcy-łotra. Był on wielkim przyjacielem Melstane'a, obaj zaś zionęli przeciwko mnie wściekłą nienawiścią. Nie wiem, jaki miał powód do tego Judas. Nienawiść Melstane'a natomiast jest dla mnie zupełnie zrozumiałą wobec tego, że położyłem koniec ego tajnym schadzkom z miss Marson przez to, iż o wszystkiem powiadomiłem Judytę.

— Z jakiegoż powodu?

— Ponieważ Melstane był skończonym nędznikiem, a ja, jako człowiek uczciwy, uważałem za obowiązek, nie dopuścić do tego, by lekkomyślna młoda dziewczyna związała się z nim na całe życie. Byłby on niezawodnie prędko do grobu ją wpędził. Judyta dowiedziawszy się o tych schadzkach, zabrała Florę do Ventnor. Towarzyszyłem im do Londynu. Zabawiwszy tam czas jakiś, pojechali na wyspę Wight. Wkrótce potem i ja podążyłem za niemi. Po naszym powrocie, około połowy października, domyśliłem się, że Melstane znowu widział się z Florą. Powiedziałem mu to w oczy, skutkiem czego obaj posprzeczaliśmy się gwałtownie. Następnie wyjechałem do Londynu. Tam otrzymałem od miss Varlins wiadomość o zaręczynach Flory ze Spolgerem i o projektowanym wyjeździe Melstane'a do Jarlchester.

— Skądże ona wiedziała o tem?

— Tego nie potrafię wyjaśnić. Może powiedziała to jej Flora, poinformowana oczywiście o wszystkiem przez swego wielbiciela. Ale nie umiem sobie wytłumaczyć, dlaczego właściwie wybrał się Melstane do Jarlchester?

— Nie domyślasz się nawet przyczyn? — zapytał Fanks, badawczym mierząc go wzrokiem.

— Sprawa ta jest dla mnie całkiem ciemna.

— Hm... Cóż dalej?

— Judyta prosiła, abym pojechał do Jarlchester i tam czekał na przybycie Melstane'a, od którego miałem wydostać pakiecik listów Flory, znajdujących się w jego posiadaniu.

— Dalej, dalej! — nawoływał Fanks, coraz bardziej zaintrygowany.

— Dla zachowania pozorów, urządziłem wycieczkę pieszą do Jarlchester. Tam doszedł mnie drugi list Judyty, w którym donosiła ona, że Melstane już opuścił Ironfields i znajduje się w drodze do Jarlchester. W dniu, w którym miał on przybyć, urządziłem wycieczkę pieszą, z której miałem wcześnie wrócić. Niestety, zbłądziwszy, dostałem się dopiero późnym wieczorem do Jarlchester. Dowiedziałem się, że Melstane już przybył i że poszedł do łóżka.

— Czy wypytywałeś się o to?

— Nie; pytałem tylko, czy przybył kto obcy. Odpowiedziano mi, że istotnie przybył jakiś gość z Londynu, a — wedle opisu jego osoby — poznałem odrazu, że to Melstane.

— Dla czego jednak ty przedsięwziąłeś ową wyprawę w tak tajemniczy sposób?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zielę dnia 25. b. m. o godzinie pół do 5. w sali „Sokoła“: Program: 1. Noskowski. Polonez na temat ludowy z Suitą polską. 2. Mendelssohn. Uwertura koncertowa „Die Fingals-Hohle“. 3. Floner. Walec: „La bella Torinese“. 4. Feriot. IX. Koncert na skrzypce z orkiestrą. 5. Wagner. Chór pielgrzymów i pieśń do gwiazdy wieczornej z opery „Tannhäuser“. 6. Wormser. Intermezzo (Valse de Phrynette) z muzyki do pantominy „Syn marnotrawny“. 7. Leoncavallo. Fantazja z opery „Pajace“. 8. Roll. Galop „Z werwą“.

Pożegnanie! Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Opuszczając Lwów, uważam za obowiązek pożegnać wszystkich życzliwych mi kolegów i znajomych, oraz P. T. Publiczność uprzejmie dziękując jej za okazywane mi względy

Z szacunkiem
St. Bogucki.

Kobieta w parlamencie.

Antypody choć raz wyprzedziły Europę. W dniu 28. lutego r. z. niewiasty Nowej Zelandji odniosły tryumf, który pozostanie w historji emancypacji kobiecej: postawiły na ostrzu noża sprawę udziału kobiety w parlamencie i — wygrały.

Wiadomo, jak Anglja poczyna sobie ze swemi kolonjami. Pod warunkiem, aby administracja nie kosztowała nic skarbu Wielkiej Brytanji, pozwala Anglja kolonjom rządzić się u siebie wedle możności i woli. Amerykańskie więc i australijskie kolonje angielskie mają u siebie osobne parlamenty, z dwóch izb złożone i ministerja, królowa zaś Wiktorja ze swej strony mianuje jedynie gubernatora, który odgrywa rolę stróża konstytucji, głowy rządu.

Na wyspach Nowej Zelandji atrybucje przedstawiciela korony angielskiej są mniejsze, niż gdzieindziej. Rząd centralny w Londynie, nie obawiając się na tych dalekich wyspach zajść z państwami ościennemi, daje stale swemu gubernatorowi nowozelandzkiemu instrukcję, aby nie stawiał przeszkód żadnym zmianom, zachodzącym w rozwoju stosunków miejscowych. Od roku 1869 nie ma ani jednego żołnierza angielskiego na terytorjum Nowej Zelandji, a czynności gubernatora redukują się do pobierania 125.000 franków rocznej pensji, nie licząc pięćdziesiąt tysięcznego dodatku na koszta przyjęć i reprezentacji. Nie zawsze jednak taka bierność rządu angielskiego wychodzi kolonjom angielskim na dobre. Tak na przykład dług państwowy Nowej Zelandji w ciągu ostatnich lat dziesięciu doszedł do olbrzymiej wysokości jednego miljarda franków, dzięki nieporządnej i nieodpowiedzialnej gospodarce finansowej.

W ostatnich kilku latach kobiety nowozelandzkie niejednokrotnie stawiały na porządku dziennym sprawę ich udziału w parlamencie. Za każdym jednak razem senat petycję odrzucał. Wreszcie zwróciły się niewiasty do stowarzyszeń wstrzemięźliwości i dzielnych w nich znalazły sprzymierzeńców. Do zwolenników wstrzemięźliwości przyłączyli się z czasem członkowie parlamentu, trzeźwiej patrzący się na położenie finansowe, którzy mniemają, iż znana oszczędność kobieca zechce wprowadzić nieco ładu do powikłanych finansów nowozelandzkich. W roku 1893 dwie grupy parlamentarne połączyły swoje siły, zwołały nadzwyczajne walne zgromadzenie i ogromną większością głosów przeprowadziły uchwałę, mocą której kobieta nowo-zelandzka stała się wyborcą i wybieralną.

Zagotowało się w senacie, złożonym z konserwatystów, jak w garnku. Szef ministerjum który przed objęciem teki ministerjalnej zajmował się szynkarstwem, zatrwożony takim obrotem sprawy, zwrócił się do gubernatora z żądaniem położenia *veto*, służącego mu na zasadzie konstytucji. Ale lord Glasgow nie widział potrzeby występować i tym razem z interwencją, skoro prawa *veto* nigdy dotychczas nie używał. Uchwała więc parlamentu stała się prawomocną.

Zbliżał się dzień 28. listopada, dzień wyborów. Niewiasty zaczęły agitować energicznie. Początkowo nie zwracano uwagi na zabiegi „kobiet dzikich“, jak kandydatki do parlametu nazywano, po pewnym jednak czasie umiarkowanych przeraziła myśl, iż same tylko „szalone głowy“ zasiądą na ławach poselskich. Zwrócono się tedy do matek rodzin, do spokojnych a umiarkowanych w poglądach niewiast nowo-zelandzkich, aby nowy ruch wzięły w swoje ręce. W ten sposób sprawa dotychczas jednostek, stała się sprawą ogólną.

W dniu tedy wyborów stanęły kobiety przy urnach w ogromnej liczbie. Cicho, spokojnie, z godnością wielką spełniły nowy swój obowiązek: składania w urnach nazwisk kandydatów.

Wybory odbywały się pod hasłem: „Precz z pijakami!“ Jeden z obywateli przed samemi wyborami zapytywał, do której z istniejących partyj zamierzają przyłączyć się kobiety, wybrane po raz pierwszy do parlamentu.

— Do tej — odpowiedziała przyszła rzeczniczka interesów nowo-zelandzkich — która dąży do zburzenia wszystkich szynków na terytorjum Nowej Zelandji.

Jako komentarz dodajemy, iż niewiasta, o której mowa, była żoną majtka okrętowego, który zbyt często zaglądał do butelki. Stąd ten ferwor niewiasty, która sprawowanie funkcyj obywatelskich zaczynała od tępienia złego, które jej dolegało najbardziej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Flirt“, komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego)*; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Studnia artezyjska“, czyli „Polacy w Afryce“, czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 7. aktach Karola Majeranowskiego; wieczór o godzinie 7 po raz ośmnasty w tym sezonie „Flirt“.

Dziś w sobotę ujrzymy znów w „Carmen“ pannę Colonnese w jej najlepszej partji, którą gra i śpiewa znakomicie. — Josem, jak zwykle, będzie p. Myszuga, Toreadorem p. Górski

W niedzielę daną będzie czarodziejska krotochwila pod tytułem: „Studnia artezyjska“, a wieczorem po raz ośmnasty w tym sezonie niezrównany „Flirt“ Michała Bałuckiego.

W poniedziałek premiera, a będzie nią słynna krotochwila francuska „Oj dragoni!“, którą w ostatnich czasach grano w wiedeńskim Carltheatrze przez trzy miesiące dzień po dniu. Nadzwyczaj komiczne role, grane we Wiedniu przez pp. Knaak i Blasla, grać będą u nas pp. Ruszkowski i Gasiński. Oprócz nich popisowe role mają państwo Kwiecińscy, panie: German, Pankiewicz, Otrembowa, Prannówna, Rybicka, Fertnerówna oraz pp. Hierowski i Trapszo.

„Kiliński“ dla lepszego przygotowania, odłożonym został do przyszłego tygodnia, gdyż pod względem swej niezwykłej akcji i trudności technicznych, wymaga niezmiernie wielu prób zbiorowych, nad któremi codziennie z wielką dokładnością i starannością pracuje p. Żelazowski.

Operetka zatem onegdaj pożegnała się ze Lwowem sympatycznym i melodyjnym „Ptasznikiem z Tyrklu“, w którym po raz ostatni wystąpiło dwoje b. artystów naszej sceny: pani Radwan i pan Bogucki. Role ich Krysia i Stanisław, wykonane były, jak zwykle, dobrze, z humorem i pewną brawurą nawet. — Tytułową rolę objął tym razem p. Karpiński, który Adama odśpiewał zupełnie dobrze, aczkolwiek gra była trochę sucha.

Dalej wzięli udział w przedstawieniu panie: Skalska i Kasprowiczowa, oraz pp. Gasiński, Kiczman, Olszański i Kiernicki.

Publiczność bawiła się dobrze.

„Przez barwne szkiełka“ patrzy pan Romuald Theodorowicz, a to, co zobaczy, opisuje z przedziwnym humorem i prawdziwym wdziękiem. Czytelnicy nasi znają to pióro — cyfra autora (*R. T.*) często znajdowała się pod fejletonami w *Dzienniku Polskim*, a pochlebiamy — nie autorowi, lecz sobie — że fejletony te były bardzo chętnie czytywane.

Autor umie obserwować, umie podglądnąć słabe, lub komiczne strony różnych postaci, jakie spotkał na swej drodze, i z jowialnym humorem spostrzeżenia swe przelewa na papier. Znajdujemy tu nader ciekawą galerję, którą przeglądnie każdy, kto zechce sobie uprzyjemnić czas miłą lekturą.

Takie utwory, jak królowa Balu, Róże, Wyścigi, Z letniej nocy, Ruski Gogo, Druga młodość, Pionier Idei, Imieniny szefa — mogą zdobić każdy zbiorek, a Tęsknota i Aniołek wskazują, że nietylko humorystyka jest dostępnem dla autora polem. A tych obrazków krótkich jest niemała obfitość, bo przeszło pół setki, są one podzielone — dzisiejszym zwyczajem — na poszczególne kategorje, których tytuły: Typy karnawałowe, Z ery pokarnawałowej, Latem, Jesienią, Z galerji Gogów, Z romantyki, Typy, Towarzyskie cnoty i Rozmaitości.

Że książeczka ta i pod względem zewnętrznej szaty prezentuje się doskonale, o tem nie potrzebujemy mówić, gdy nadmienimy, że wyszła nakładem księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Zola i akademia francuska. Przy ostatnich wyborach na członka akademji francuskiej (d. 22. bm.) przepadł znowu Zola po sześciokrotnem głosowaniu. Członkiem akademji wybrany został poeta Heradia, który otrzymał 19 głosów, Zola pozostał w mniejszości z 11 głosami.

Rada miasta Lwowa.

(*Wspomnienie o ś. p. Oktawie Pietruskim. — Rekursy budowniczo-policyjne. — Dostawa karmy dla koni miejskich. — Subwencja dla zakładu głuchoniemych i dla Wystawy krajowej. — Udzielenie 5 miejsc bezpłatnych nauki śpiewu w Lutni. — Sprawa sprzedaży dóbr, należących do fundacji im. St. Gosiewskiego*).

(*m.*) **Lwów** 22. lutego, Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Zagaiwszy obrady, poświęcił p. prezydent gorące wspomnienie ś. p. Oktawowi Pietruskiemu, honorowemu obywatelowi m. Lwowa. Podniósł niespożyte zasługi ś. p. zmarłego około rozwoju autonomji i zaprosił pp. radnych na pogrzeb, który odbędzie się w sobotę. Radni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, uchwaliła rada na wniosek sekcji II. prowadzić dostawę karmy dla koni, będących własnością gminy, we własnym zarządzie. Referent dr. Dulęba wykazywał, iż gmina wziąwszy dostawę we własny zarząd, zarobi do 5000 zł.

Dyrekcji Zakładu głuchoniemych udzielono jednorazowej subwencji w kwocie 2000 zł. na wykonanie robót adaptacyjnych w tym zakładzie. Dyrekcji Wystawy krajowej uchwaliła rada wypłacić drugą ratę subwencji w kwocie 15.000 zł. Bezpłatne miejsca nauki śpiewu w Tow. śpiewackiem „Lutnia“ nadano: Stanisławie Iwanickiej, Jadwidze i Marji Stebnickim, Anieli Nowickiej i Gizeli Dworzakównej.

W sprawie sprzedaży dóbr Błotni z przyległościami w pow. przemyślańskim, należących do fundacji śp. St. Gosiewskiego, referent r. Kędzierski wniósł, aby rada uchwaliła ostatecznie sprzedać powyższe dobra za najniższą cenę 250.000 zł. i poleciła magistratowi uzyskać na to zezwolenie od namiestnictwa. Referent wykazywał, iż fundacja z dóbr tych w ostatnich 25 latach nie miała żadnego dochodu. W interesie fundacji więc leży sprzedaż tego majątku, gdyż procenta uzyskane z sumy kupna, dadzą fundacji dochody, których teraz ona wcale nie ma.

R. ks. kan. Mazurak sprzeciwiał się sprzedaży. Podniósł, iż przed 8 czy 9 laty rada również myślała o sprzedaniu tych dóbr za 80 tysięcy zł., mowca temu się jednak sprzeciwiał i rada sprzedaży nie uchwaliła. Na tem fundacja tylko zyskała, gdyż ziemia poszła w górę i dziś już rada za ten sam majątek żąda 250 tysięcy zł. Mowca dowodził, że ziemia jest daleko pewniejszym kapitałem, niż złoto i papiery, które wskutek ciągłych konwersyj, coraz mniej niosą dochodów. Majątek fundacyjny, obok którego wkrótce wybudowaną będzie kolej, znacznie się podniesie i da z pewnością zyski. Mowca radzi więc ze sprzedażą się nie spieszyć.

R. dr. Maryański wykazywał, iż obowiązkiem rady miejskiej jest wykonać wolę fundatora. Majątek fundacyjny od lat 25 nie przynosi żadnego dochodu i dlatego fundacja nie mogła wejść w życie. Gdyby się majątek sprzedało, procenta od sumy kupna przynosiłyby rocznie znaczną sumę i stypendja według woli fundatora mogłyby być rozdzielane. Zresztą, zdaniem mowcy, wnioski, przedstawione przez referenta, wcale jeszcze nie dążą do bezzwłocznej sprzedaży, celem ich tylko, uzyskanie na sprzedaż zezwolenia od namiestnictwa.

R. dr. Dziędzielewicz wyraził wątpliwość, czy majątek ów ceniono dobrze. Ludzie, którzy dobra, te znają mówili, iż cena wywoławcza 300.000 zł. nie będzie za wysoką. Mowca przeto czyni wniosek, aby rada zasadniczo zgodziła się na sprzedaż dóbr fundacyjnych, ale jako cenę wywołania ustanowiła kwotę 300.000 zł., a nie 250.000 zł., która stanowczo jest za niską.

P. r. Rawski również dowodził, że cena wywołania 250.000 zł. jest za niską. Wnosi więc, aby rada poleciła zaufanemu znawcy dobra te ocenić.

P. r. Michalski poparł wniosek ks. kan. Mazuraka. Kolej, która ma pójść obok tych dóbr, podniesie znacznie jego cenę i dochody. Mowca wnosi więc, aby rada przeszła nad wnioskami referenta do porządku dziennego i wybrała kilku młodych, energicznych radnych, którzyby się zajęli sprawą tych dóbr i przysporzyli z nich dochodów.

R. dr. Weigel sprzeciwiał się sprzedaży i popierał wnioski ks. kan. Mazuraka.

R. ks. Mazurak raz jeszcze przemawiał przeciw sprzedaży i postawił wniosek, aby pan prezydent poczynił odpowiednie kroki, by fundacja ta weszła w życie z tym kapitałem, którym teraz rozporządza.

R. dr. Maryański popierał wnioski referenta i wykazywał, iż przez sprzedaż dóbr fundacja z procentów od sumy kupna otrzyma znaczne dochody i będzie mogła wejść w życie. Dziś dobra te nie niosą żadnych dochodów i wskutek tego ostatnia wola fundatora wykonaną być nie może.

R. dr. Dzięzielewicz oświadczył, iż jeżeli w istocie obok majątku fundacyjnego przechodzić ma kolej, to wniosek swój cofnie, gdyż wie, że dochód z majątku wówczas by się podniósł.

R. Kordys przemawiał przeciw sprzedaży.

P. r. Michalski dowodził, iż dochodów z dóbr fundacyjnych dlatego nie ma, że administracja ich nadzwyczaj wiele kosztuje. Wysyłano nieraz w kwestjach nader drobnych komisje, które bajońskie kosztowały sumy.

Chociaż w interesie rzemieślników leżałoby, aby fundacja weszła jaknajprędzej w życie, to jednak mowca nie może głosować za sprzedażą, gdyż jest przekonany, że za lat kilka wartość tych dóbr z pewnością się co najmniej podwoi.

P. r. Klimowicz, zna dobrze majątek fundacyjny. Dochodów nie ma z niego jedynie dla tego, że dzierżawca p. Musakowski źle na nim gospodarzy. Zdaniem mowcy, w interesie fundacji należałoby owego dzierżawcę usunąć. W końcu oświadczył mowca, iż przychyla się do wniosku dr. Dziędzielewicza.

P. r. Gubrynowicz zaznaczył, iż p. r. p. Thom, który zna majątek fundacyjny, twierdzi że sam las wart jest 300.000 zł. Mowca wnosi więc, aby Rada uchwaliła sprzedać ów majątek, ale z wolnej ręki najwięcej dającemu i nie taniej, jak za 300.000 zł.

Po przemówieniu sprawozdawcy, przystąpiono do głosowania, które na wniosek p. Michalskiego było imienne. P. prezydent na pierwszem miejscu poddał pod głosowanie wniosek p. Michalskiego o przejście nad sprawą sprzedaży do porządku dziennego. Wniosek ten przyjęto 36 głosami przeciw 18.

„Za“ wnioskiem głosowali pp.: Blumenfeld, Borkowski, Baumann, Caro, Czapczyński, Friedrich, Głodziński, Gołąb, Gostkowski, Grabiński, Gross, Holzer, Kordys, ks. Korzeniowski, Lang, Lewicki, Loewenstein, Mahl, Małecki, Marschall, ks. Mazurak, Michalski, Moser, Reiss, Rawer, Rawski, Riedel Rutkowski, Sembratowicz, Stokowski, Stroh, Szaraniewicz, Szpilman, Thom, Weigel, Zima.

„Przeciw“ przejściu do porządku dziennego głosowali pp.: Byk, Czerny, Ciuchciński, Cybulski, Dzjędzielewicz, Gerstman, Gubrynowicz, Herschmann, Jonasz, Kędzierski, Klimowicz, Markiewicz, Maryański, Piepes, Pisek, Podlewski, Rewakowicz, Schayer.

Sprawa sprzedaży przeto upadła.

Na tem posiedzenie o godzinie 9. min. 15 zakończono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruch między rosyjsko-austrjackiemi stacjami granicznemi a przedarulańsko-szwajcarskiemi stacjami granicznemi i portami jeziora Bodeńskiego. Sprostowanie ważnego od 1. marca 1894 dodatku I. do taryfy wyjątkowej dla zboża etc. Na stronie „5 zmiany wykazu odległości kilometrycznych“ w rubryce, „przedłużenie terminu dni“ wszędzie (wyjąwszy stacje Granica i Nowosielica) zamiast liczby 2 l. 3, natomiast przy Nowosielicy wszędzie zamiast liczby 2 l. 3 i pół wstawić.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną. Z ważnością od 1. marca 1894 zaprowadzonym zostanie dodatek VI. do części II. zeszytu 1, taryfy dla wyż wspomnianego ruchu.

Północno-niemiecki ruch zbożowy z Galicją i Bukowiną. Zaprowadzenie dodatku taryfowego VI. Z ważnością od 1. marca 1894 zaprowadzonym zostanie dodatek VI. do taryfy dla wyż wspomnianego ruchu.

Pierwsze posiedzenie plenarne izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 26. lutego 1894, o godzinie 7. 7. popołudniu w lokalnościach izby, plac Halicki l. 10.

Ostatnie wiadomości.

Rząd serbski zamierza zwrócić się do rządu francuskiego z prośbą, aby pozwolił jednemu z wybitnych urzędników francuskiego ministerstwa wstąpić na kilka lat do państwowej służby serbskiej dla przeprowadzenia reorganizacji całego ustroju służby skarbowej w Serbji.

Rezultat śledztwa włoskiej komisji parlamentarnej w sprawie bankowej, teraz ogłoszony dla publicznej wiadomości, potwierdza to, co dotąd było wiadomem. Dzienniki włoskie podają ustępy tego sprawozdania. I tak dziennik *Don Chisciote*, przytacza te ustępy, z których pokazuje się sprzeczność zeznań młodego Tanlongo Piotra, który najpierw przyznał się, a potem się wyparł, iż minister Giolitti otrzymał z banku 80.000 lirów na cele wyborcze. Hrabia Graziadei i Grescenzi zeznali w obecności Tanlonga, że Giollitti rzeczywiście brał zasiłki na wybory. Z samego zeznania Giolitti'ego pokazuje się nadto, że tenże posługiwał się agentem banku w agitacji dla przeprowadzenia wyboru pułkownika Elleny w okręgu Frosinone — i że generalnego dyrektora banku narodowego zmusił do zeznania, iż Crispi. wówczas nie mający żadnego urzędu, ma niezapłacony dług bankowy w kwocie 240.000 lirów. Crispi takie postępowanie napiętnował mianem „wymuszenia politycznego“. W aktach jest między innemi ciekawy list sekretarza byłego ministra Nicotery do Tanlonga, w którym jest następujący charakterystyczny ustęp: Którego podprefekta w prowincji Perugia chcesz się pan pozbyć? Czy tego z Orvietto? Napisz pan wprost do ministra (Giolitti'ego); jemu sprawi to przyjemność, gdy będzie mógł panu dogodzić!...

Podanie, w którem prokurator z Palermo prosi o zawieszenie nietykalności poselskiej dep. de Felice, aby w drodze sądowo-karnej postępować przeciw niemu można, zawiera następujące szczegóły. De Felice publicznie wzywał w mowie swojej do buntu, wołając, że nie masz we Włoszech innej bandy zbrodniarzy prócz rządu; mieszczaństwo wysysa szpik z kości ludu; dzisiaj można jeszcze czekać, ale już jutro uderzy się w dzwon zwycięstwa. Nadto de Felice wręcz podżegał do wojny domowej i z Ciprianim przygotowywał powszechne powstanie. Już w kwietniu 1891 pisał Cipriani do de Felicego, aby podsycał pragnienie walki u Sycylijczyków, gdyż walka wnet wybuchnie. W roku 1893 coraz częściej pisali do siebie. De Felice pisał Ciprianiemu: „Sycylja stoi w płomieniach“. W listopadzie powołał Cipriani de Felicego do Marsylji, i zapewnił go, że wraz z Sycylją powstaną także Toskana, Umbrja, Marchie i Lombardja; że wszystko już przygotowane i że on sam (Cipriani) rychło przybędzie do Sycylji; przyjaciele paryscy są za jak najszybszem działaniem. De Felice odpisuje: „Początek końca już jest, chwała Bogu“. Dalej powiada prokurator: W pewnej książce de Felicego znaleziono następujące szyfrowane wyrazy: „Bomby dynamitowe, pożar, zabójstwo, parlament“. De Felice przyznał, że to są jego szyfry. W innym liście do niejakiego Degaty, prezesa kilku związków katolickich, prosił de Felice o adres adwokata w Neapolu, któryby się z nim umówił względem wspólnej akcji dla tryumfu wspólnych dążności. Prokurator zapowiada przedłożenie dalszych dokumentów na poparcie oskarżenia, że de Felice obcemi pieniądzmi i za obcą podniętą powstanie przygotowywał.

Rada państwa.

(**Telegram „Dziennika Polskiego“.**)

Wiedeń 23. lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia interpelował p. Bareuther, dlaczego najwyższy trybunał pozwolił redaktorowi Czermakowi z Berna bronić nieważności w swym procesie w języku czeskim.

Petycję miasta Sambora o pozostawienie tamże pułku ułanów obrony krajowej odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 23. lutego. Rozeszła się pogłoska, że projekt rządowy reformy wyborczej zupełnie nie dotknie kurji gmin wiejskich.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Poznań 23. lutego. Według *Dziennika Poznańskiego*, car zarządził, by odtąd korespondencja pomiędzy władzami duchownemi katolickiemi w Polsce odbywała się tylko w języku rosyjskim.

Praga 23. lutego. Rozprawę przeciw mordercom Mrvy wyznaczono na 13. marca.

Budapeszt 23 lutego. Minister Szilagy wypowiedział długą mowę w obronie ustaw małżeńskich. Przy opuszczaniu sejmu, tłum ludzi przywitał ministra sympatyczną owacją.

Rzym 23 lutego. Prezydentem izby obrany został po ponownem zrzeczeniu się Zanardelli'ego w ściślejszym wyborze Biancheri.

Londyn 23. lutego. Aresztowano tu francuskiego elektrotechnika Petijean, podejrzanego o udział w ostatnim zamachu.

Berlin 23. lutego. Z Petersburga donoszą, że choroba Giersa jest nieuleczalną.

Jako jego następcę wymieniają Szyszkina.

Belgrad 23. lutego. Wczoraj aresztowano tu 15 osób z obozu radykalnego.

Paryż 23. lutego. Według analizy, bomba w „Café Terminus“ zawierała melinit.

Prokurator Roulier i urzędnicy policji, którzy interweniowali przy aresztowaniu anarchistów, otrzymali listy z pogróżkami.

Paryż 23. lutego. Wczoraj rano znaleziono przed „Café Corazzo“ wielką bombę.

Wiedeń 23. lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 364·25; węg. kredyty 435·75; anglosy —·—; laenderbanki 255·50; sztacbany 314·50; lombardy 108·50; elbethale 240·75; tytoniowe 209·—; alpiny 59·50; renta majowa 98·15; węg. złota 117·60; węg. koronowa 95·17; austr. koronowa 97·77; losy tureckie 64·80; uniony 268·25.

Berlin 23 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität) Kredyty 225·— (365·73); lombardy 48·60 (108·73); węg. renta złota 96·10 (117·58); ruble 219·— (133·81).

Frankfurt 22. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 297·25 (365·31); lombardy 89·75 (108·18); renta węg. złota 96·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 23. lutego. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, był wczoraj na audjencji u cesarza. Monarcha przyjął p. namiestnika w sposób nadzwyczaj łaskawy.

Bezpośrednio po tem był namiestnik na audjencji u arcyksięcia Albrechta.

Wiedeń 23. lutego. *Fremdenblatt* donosi, że w odpowiedzi swej, przesłanej rządowi austrjackiemu na propozycje grudniowe, co do zawarcia traktatu handlowego, oświadcza rząd rosyjski, iż wprawdzie nota austrjacka jest objawem uprzejmości, gdyż rząd austrjacki zniżył swoje żądania, wszelako uprzejmość ta, co do zniżenia ceł zbożowych, nie sięga tak daleko, jak tego się w Petersburgu spodziewano.

W obec takiej odpowiedzi, trzeba będzie zatem prowadzić dalsze rokowania, ale nie wiadomo jeszcze, czy rząd austrjacko-węgierski zasięgnie jeszcze raz opinii ankiety, czy też załatwi tę sprawę wprost z gabinetem petersburgskim.

Londyn 23. lutego. Według *Daile chronicle* car uda się wkrótce do San Remo.

Berlin 23. lutego. Cesarzowa niemiecka z porady lekarzy uda się 10. marca z dziećmi na kilkotygodniowy pobyt do Abbazji Podczas tego jej pobytu odwidzi ją jej mąż cesarz Wilhelm i zabawi w Abbazji kilka dni.

Belgrad 23. lutego. Słychać o aresztowaniu wielu radykałów. Półurzędowo zaprzeczają pogłoskom, jakoby powołanie rezerw pod broń było zapowiedzią zmiany konstytucji drogą zamachu. Pierwszym punktem programu rządowego jest utrzymanie konstytucji. Powołano pod broń tylko 10.000 ludzi i tylko na 10 dni, a powołano dlatego, że wieśniacy obecnie roboty nie mają. Mylne są oraz pogłoski o usiłowanym zamachu na ministra spraw wewn. Nikołajewicza i aresztowaniu z tego powodu 6 osób. Zmyślone są też doniesienia o dymisji kilku prefektów.

Madryt 23. lutego. Jenerał Arolas, gubernator Melilli, przybył tutaj za urlopem; na dworcu kolejowym powitał go liczny zastęp republikanów. Minister wojny nakazał mu do wieczora opuścić Madryt, złożyć swoją komendę i udać się do Walencji.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 23. lutego godz. 2. min. —.

Akcje kred.	364·5/8	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	59·50	Wied. losy	175·75
Kredyty węg.	436·—	Akcje tyton.	209·—
Anglobanki	156·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	268·—		
Ludwiki	217·25	Elbethale	242·50
Nordbany	295·—	Länderbanki	253·75
Lombardy	108·1/8	Renta zł. węg.	117·55
Losy tureckie	64·60	Bankvereiny	130·60
Staatsbahny	315·25	Austr. renta pap.	98·20
Czerniowieckie	269·—	Ruble	133·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lutego 1894.

HOTEL ŻORZA. F. ks. Lubomirska, S. Wolański z Rozwadowa. E. Torosiewicz z Brodek. R. Wierzchleyski ze Stawczan. W. hr. Grocholski z Podola ros. B. Libau z Podgórze. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. D. Zins z Tarnowa

HOTEL VICTORIA. M. Gregorowicz z Czerniowiec. C. Pollak z Wiednia. E. Paar z Jaworowa. M. Delmar z Krakowa. S. Unreich z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. K. Majewski z Taurowa. B. Wierzchleyski z Koborowca. L. Skólimowski z Dynisk. J. Lipski z Bogdanówki.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Po raz osiemnasty

FLIRT

komedja w 4 aktach M. Bałuckiego (z konkursu „Kurjera Warszawskiego)

OSOBY:

Flirtowski	Fischer
Adela, jego żona	Stachowicz
Żabski	Feldman
Flora, jego żona	German
Fela, ich córka	Siemaszkowa
Płonicki	Chmieliński
Zofia, jego żona	Siennicka
Lolo } ich dzieci	Mińcia
Izia } ich dzieci	Filcia
Dzikiewicz	Ruszkowski
Julia, jego krewna	Pankiewicz
Kochański	Trapszo
Gładkowski	Kliszowski
Murski	Żelazowski
Józia, pokojówka Flory	Fertner
Zuzanna, bona	Weigel
Lokaj	Gamski

Goście. — Rzecz dzieje się w mieście.

Jutro popołudniu: **„Studnia artezyjska“** czyli **„Polacy w Afryce“** czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Karola Majeranowskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Drohobyczu poszukuje rutynowanego kandydata notarjalnego. Zgłoszenia przyjmuje natychmiast.

Urząd pocztowy Baranów poszukuje natychmiast ekspedytorki i telegrafistki. 121

Maszynista egzaminowany, znający roboty ślusarskie i kotlarskie, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracja. 116

Nasiona i inne produkty ogrodnicze sprzedaje najtaniej zakład ogrodniczy Waśniewskiego w Nowym Sączu. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Mleczarnia z urządzeniem do odstąpienia plac Akademicki 1. 102

Służący z Krakowa dawniej u dra Czyrniańskiego, powrócił do Lwowa, poszukuje miejsca w mieście lub na prowincji Adres: ulica Zielona 61, u p. Dyrdacza. 112

Ogrodnik, w średnim wieku, żonaty, (1 dziecko) obeznany dobrze ze swoim zawodem z kilkuletnią praktyką i dobremi świadectwami, poszukuje posady, zaraz lub od 15. marca pod A. ogrodnik w Drohobyczu. 109

Sprzedam kamienicę blisko miasta netto 8%. Wiadomość Zofji 18.

Cukiernia w większem mieście do sprzedania. Bliższa wiadomość: *Józef Przybyłowicz*, ulica Szczepańska, Kraków.

Świeże masło, najlepsze I. a, naturalne, czyste za 5 kilo franko za pobraniem zł. 4·30, rozsyła W. Schechter, Zaleszczyki. 123

Willa Szwajcarska w bliskości miasta — z polem, ogrodem i wszelkiemi przynależytościami jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela H te u Europejskiego. 1·8

Do sprzedania folwark, 5 klmr. od stacji kolejow. około 260 morgów obszaru, za 45.000 zł., 16.000 zostaje przy hipotece. Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego". 107

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią ulica Skarbkowska l. 17, (odpowiednie na biuro).

4 względnie **5** pokoi i pomieszkanie kawalerskie. Szopena 5. 124

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u

LUFTA

Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

On cherche bonne francaise

pour un enfant de trois ans.
S' adresser à l' administration du journal.

Poszukuje się bonę Francuzkę

dla dziecka wieku trzech lat.
Zgłoszenia do administracji „Dz. Polsk." 1245 1—4

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 9 1—?

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Najnowszą udoskonaloną odmianę ziemniaków

„C E R E S",

nadającą się znakomicie do wszelkiego użytku i gruntu, wolną od zarazy pod gwarancją, nadzwyczaj plenną metodą Güttlicha z jednego korca uzyskano 50 korcy — ma do sprzedania w niewielkiej już tylko ilości:

Dom bankowo-komisowy Stanisława Gurgula w Tarnowie

po cenie złr. 10·— za 100 kg., loco stacja kolejowa Tarnów. Zadatek przy zamówieniu złr. 4·— konieczny: mniej niż 50 kg. nie wysyła się. 1·53 1—1

NA ZIMĘ!

własnego wyrobu

KOŁDRY

po zł. 4, 4·50, 6, 7, 8, 10 do zł. 14 i wyżej.

Kołdry atłasowe jedwabne

po zł. 15, 18, 20 i wyżej.

Kołdry na owczej wełnie

bez konkurencji najtaniej

poleca 2220 1—?

Józef Schuster

Lwów, Kopernika 7.

Sprzedawców piwa

we wszystkich większych miastach Galicji włącznie ze Lwowem, mających kaucję i dobrze wprowadzanych między publicznością poszukuje się

Oferty z podaniem referencji pod ***„W. 9296" do Rudolfa Masse w Wiedniu".*** 654 1—1

Obszar dworski w Bóbrce

pod Lwowem

poszukuje starszego kawalera na wikt, lub żonatego starszego człowieka bezdzietnego na ordynację, któryby pełniąc obowiązki dozorcy do bydła, był zarazem szafarzem domowym i rozumiał się na racjonalnem prowadzeniu obory i opasie bydła. 1239 1—1

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY LOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcja policji poszukuje do wynajęcia na lat dziesięć od 1. września 1896 r. w śródmieściu lub w pobliżu śródmieścia domu na pomieszczenie urzędu

Dom powinien mieć 60—70 pokoi, jasnych i obszernych, kilka kuchen, co najmniej dwoje schodów, dwie bramy, obszerne podwórze.

W domu nie mogą być sklepy, ani prywatne pomieszkania.

Pożądanem byłoby wybudowanie nowego domu, do którego planów dostarczyłaby c. k. Dyrekcji policji.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w godzinach urzędowych w biurze prezydjalnem c. k. Dyrekcji policji i tam wnosić oferty.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł 1·60
Souchong czarna	2 —
„ zbiór majowy	3 —
Kaysow czarna	4·—
Melange de Luxi.	4 —
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

K A W Y

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. **w woreczku:**

Portorico	9 —	½ k.	—·90
Cuba grano starnista	9·50	„	—·95
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ średnia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Koniczynę nasienną

czerwoną białą i szwedzką, tudzież **tymotkę rzyj (lniankę), groch „Victoria", bobik i kukurudzę gorzelnianą**

sprzedaje

Filja c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

w Tarnopolu. 1243 1—3

Gazeta Przemyska z d. 8. czerwca 1893, podaje: „Towarzystwo szkoły ludowej" (Koło Pań) oświadcza publicznie, iż po odbytych próbach niemal u wszystkich członków (Pań) Towarzystwa, uznało, że **krochmal bryjantowy z fabryki Gust. Bażanta** zasługuje co do **wydatności i dobroci na palmę pierwszeństwa** przed wszystkiemi dotychczas znanemi fabrykatami, a jako taki i krajowy wyrób śmiało całemu ogółowi polecić możemy.

W końcu: Szczęść Boże! w temże przedsiębiorstwie! 2205 1—?

Hermina Rożicka,	Wincenta Tarnawska,	Marja Dakietowa,
Antonina Dobrzańska,	Wiktorja Jawerska,	Stanisława Swiąecka,
Barbara Schultzowa	Antonina Baumanowa,	Przemysława Jaworska,
Laura Klimkiewicz,	Jadwiga Wysocka,	Zofja Iwanicka.
	Antonina Piątkiewicz,	

Do nabycia we wszystkich handlach.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca: 1165 1—1

Poezje

przez *El..y*

tom czwarty — cena zł. 2, z przesyłką 2 zł 25 ct., — w oprawie zł. 2·80, z przesyłką zł. 3·5.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Księgarnia, skład, wypożyczalnia nut i główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na skład następujące dziełka

Alfreda Szczepańskiego:

Tadeusz Kościuszko z ilustracjami Zygmunta Ajdukiewicza (wydanie w 100 egz.) zł. 1.
Tadeusz Kościuszko 40 ct.
Piast Pierwszy, widowisko ludowe 40 ct.
Teatr marjonetek 40 ct.
Dynastja Straussa 40 ct.
Reforma ustawy wyborczej 50 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 012 1—?

Do sprzedania

Ogier rozpłodowy „Grześ"

karogniady z gwiazdką na czole, 5 lat po rodzicach:

O. Braconier		M. Raca	
O. Casterer	M. Isoline	O Residnary	M. Squib

Stutbuch Niemiecki, Angielski Str. 233.

Bliższych warunków udzieli Administracja dóbr JW-go Augusta hr. Potockiego w Zatorze, gdzie ogiera oglądać można.

BOGATY WYBÓR!

Świeży transport!

wyrobów z drzewa i terrakotty

jako to: 2085 a 1—?

kaset, szkatułek, talerzy, wachlarzy, ramek na fotografje, etuis na cygara, wizytówki, portmonetki, szkatułki na cygara i fotografje, deszczułki, palety, dalej wazony, żardinierki, talerze w różnych stylach, podstawki, popielniczki, serwisy do palenia, zapalniczki i t. p.

jako też

wszelkie gatunki farb

jako to:

akwarelowych, gouache, olejnych, metalowych emaljowych w szkatułkach, wraz z wszelkiemi przyborami, pędzlami, również i pojedyncze — poleca

ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

Wielki wybór wzorów do malowania olejno, akwarelą, emalją i do rysowania.

ZAKŁAD PRZYRODNICZY

Jagiellońska 8. Lwów. Jagiellońska 8.

F. M. ZŁOTNICKIEGO

poleca dla zakładów naukowych wszelkie preparata naturalne przyrodnicze suche lub w spirytusie, tudzież modele sztuczne z Zoologii, Anatomii, Botaniki, Mineralogji; z drzewa, papier-maché, gipsu, żelatyny, jedwabiu, szkła, metali etc. — wizerunki chromolitograficzne przyrodnicze, obrazy plastyczne, naturalne preparowane ptaki, szczelnie zamknięte za szkłem w ramach, lub bez tychże, zbiory minerałów, skał i ziem technologicznych, chemicznych, budowlanych etc. — również pojedyncze okazy minerałów, owadów etc. 1198 1—?

Podejmuje się urządzeń ptaszarń, akwarjów i terrarjów dla celów naukowych i zbytkowych w ogrodach zimowych.

Utrzymuje stale w ewidencji w różnych miejscach do dyspozycji będące przyswojone dzikie zwierzęta i ptaki.

Wielki wybór wyrobów artystycznych marmurowych konch, korali, przedmiotów etnograficznych, wyrobów wschodnich dekoracyjnych etc.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w powyższym zakresie.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 poczęwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company

EKSTRAKT MIĘSNY.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis:

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przyprawia zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck,** c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, **I. Wollzeile 9.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedaje się w pudełkach metalicznych opieczętowane.

WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

KAZANIA

o męce Pańskiej

Nauki Przygodne i Kazania pasyjne

Najprzew. Ks. Arcybiskupa

ISAAKA ISAKOWICZA

sławnego naszego kaznodziei.

Wydanie trzecie

znacznie rozszerzone

Cena 3 zł.

DO NABYCIA:
w drukarni W. Manieckiego. Lwów.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL

WIN, HERBAT I DELIKATESÓW

we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Neuchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

C. k. uprzywilejowana

rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.

Julijusza Mikolascha Następców we Lwowie

Jakób Sprecher i Spółka

poleca

najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i

ALKOHOL ABSOLUTNY

100/100 do celów leczniczych

Składy dla miast we Lwowie ul. Kopernika l. 9. w handlu Wg. E. Riedla (ul. Marjacki) **i w głównym składzie wód mineralnych ul. Karola Ludwika 29.** 1209 1—?

KONKURS.

W Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu fundacji hr. Skarbka jest do obsadzenia od dnia 1. kwietnia b. r. posada rz. kat. kapelana, który prócz funkcji duchownych obowiązany będzie spełniać obowiązki katechety w szkole zakładowej i na kursie technicznym, a ewentualnie objąć kierownictwo tejże szkoły na podstawie upoważnienia właściwej władzy.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 300 zł. (t. j. trzysta zł.), oraz 100 zł. na kierownictwo szkoły, wolne pomieszkanie z opałem, wikt I. stołu, pranie i usługa.

Kandydaci zechcą wnieść podania na ręce Kuratorji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym, najpóźniej do dnia 15. marca b. r.

We Lwowie, dnia 14. lutego 1894. 1234 1—1

Główna wygrana zł. 150.000.

Ciągnienie 1. Marca 1894.

LOSY PAŃSTWOWE z roku 1864

PROMESY na te losy po zł. 5.

Sprzedajemy te losy po kursie dziennym, także **w ratach miesięcznych po zł. 8.**

WĘGIERSKIE LOSY CZERWONEGO KRZYŻA

Główna wygrana zł. 20.000.

Trzy takie losy **w ratach miesięcznych po zł. 3.**

LOSY BAZYLIKA (Budowy tumu).

Główna wygrana zł. 20.000.

Trzy takie losy **w ratach miesięcznych po zł. 3.**

Przy spłaceniu losów na raty już po złożeniu pierwszej raty, wszystkie wygrane należą się kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, pl. Halicki L. 1.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Już został otwarty

Główny Skład Wędlin

i 1327 1—2

RESTAURACJA

Józefa Jankowskiego

we własnej kamienicy l. 10, ul. Halicka we Lwowie

(dawniej handel korzenny Wgo P. Adolfa Mańkowskiego)

z wielkim komfortem i gustownie urządzone na wzór praktykowany w głównych miastach zagranicznych

polecając:

WĘDLINY i wszelkie w zakres postępowego masarstwa wchodzące artykuły własnego wyrobu najlepszej jakości, znane z dobroci i wyśmienitego smaku, nader poszukiwane, jakoteż

KUCHNIĘ zdrową i smaczną

o wielkim wyborze zawsze świeżych potraw, podawanych Szanownym P. T. Gościom w lokalu restauracyjnym według cennika potraw lub w abonamencie miesięcznym.

Piwo Pilzneńskie z browaru akcyjnego w Pilznie

niezrównane w smaku pod względem jakości.

WINO NATURALNE węgierskie i austrjackie na miary i butelki, jakoteż i inne. SZAMPAN, COGNAC francuski (kuracyjny), oraz PORTER prawdziwy angielski i najbardziej poszukiwane LIKIERY krajowe i zagraniczne.

Usługa skrzętna i rzetelna.

Przez długie lata doznawał mój skład wędlin z pokojem dla śniadań przedtem vis-à-vis kościoła OO. Jezuitów we Lwowie, osobliwszych względów łaskawych P. T. Publiczności, którym też i nadal polecając się, mam zaszczyt kreślić się jej uniżonym sługą z głębokim szacunkiem

JÓZEF JANKOWSKI, masarz i restaurator.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZEL — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera